

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zmieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: *Redakcyja* i „*Warszawskie biuro ogłoszeń*“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

U Grobu Pana.

Już drugi lat tysiąc do kresu się zbliża,
 Jak na Kalwaryi tam szczycie,
 Wyszyszon, osmagan, przybity do Krzyża,
 Bóg-Człowiek w ofierze dał życie.

Już drugi lat tysiąc upłynął bez mała,
 Jak przez śmierć Chrystusa ofiarną,
 Przez Krew tę co tłuszcza ją ślepa przelała,
 Zakwitło niebiańskich prawd ziarno.

Już drugi lat tysiąc przemija od chwili,
 Gdy słowa ziściły się Jego, —
 Gdy, chociaż Go w grobie pod strażą złożyli,
 Zmartwychwstał dnia, jak rzekł, trzeciego.

Już drugi lat tysiąc... — ach, być to nie mozel
 W rachubie tej błąd jest, zaistel
 On dzisiaj umiera co chwila, w tej porze
 On mękę ponosi... O, Chrystel

Ty bardziej dziś cierpisz, bo wtedy Cię tłuszcza
 Zabiła o wątłym rozumie,
 A dzisiaj męczeństwa się Twego dopuszcza
 Ten, który wszak głosi, że — umie...

Że poznał już wszystko: na ziemi, pod ziemią,
 We wnętrza jej głębiach, w wód toni, —
 Że prawa, co rządzą, — że siły, co drzemią
 W przyrodzie, ma jakby na dłoni...

O Chrystel—ten człowiek, tak mądry, tak wielki,
 Co przodków nieuctwa się wstydzi,
 Co miliard Twych stworzeń śród wodnej kropelki
 Dostrzega, on Ciebie nie widzi...

Nie widzi, bo nie chce, Twe bóstwo odpycha,
 Swą wiedzą się Tobie najgrawa;
 Oświecon przez Ciebie — jednakże z kielicha
 Swych wątpień Ci gorzką zółć dawa.

I z włócznie krytyki, do Twego on serca,
 Zdradziecko przypelza, jak żmija,
 I póty Cię bódzie, ten badacz-morderca,
 I póty, badając, zabija...

Dopóki na swego umysłu Golgocie
 Nie zada ostatniej katuszy,
 Dopóki ostatniej w swem sercu już o Cię
 Obawy — że jesteś — nie zgłuszy.

I złoży Cię w grobie — i rzesze przywoła,
 I wzniesie głos, pychą suchwały,
 Wołając, ażeby Cię, Boże, dokoła
 Po świecie — gdzie jesteś — szukały.

Twe cuda ogłosi za fata morgana,
 Za płóche fantazyi złudzenie;
 I wmówi on w rzesze, iż niema świat Pana, —
 Iż panem stworzenia — stworzenie.

Już drugi lat tysiąc od Twego, o, Chrystel
 Zbawienny nam bije blask Krzyża;
 Nauki Twej płyną strumienie przeczyste;
 A on Cię wciąż smaga, poniża.

I woła: jeżeliś jest kędy, o Panie,
 Co mówią, żeś Stwórcą wszech rzeczy,
 To przyjdź tul... Nie stajesz na takie wezwanie,
 Więc: niema Cię — woła — więc przeczy.

Lecz Pan jest i przyjdzie! I przyjdzie—słyszycie,
 Wy, nowi niewierni Tomaszewie
 Wy, którzy w moc Jego, w istnienie wątpicie?—
 I spełni życzenie On wasze.

I rzecze: Jam alfa, Ja jestem omega,
 Początek i koniec; ażali
 Dziś oko mnie wasze już widzi, dostrzega,
 Wy, coście — czy jestem — badali?

Wy, coście Mnie w każdej swej myśli i czynie
 Kłam zadać pragnęli uparcie,
 Wy, coście swą ufność złożyli, jedynie
 W rozumu, w dociekań swych warcie?

Spojrzyjcie: Jam żywy, choć czujne strażnice
 Na grobie mym strzegły pieczęci
 Tak rzecze i od was odwróci Swe lice,
 Świadomi już, ale — przeklecił

Dziś jednak ku Sobie On woła was jeszcze, —
 Do wiary przynęca, do chwały;
 Więc rzućcie precz wasze wątpienia złowieszcze
 I wzniesicie ku Niemu wzrok śmiały.

I z głębi serc waszych rzeknijcie w pokorze:
 (Niech próżność się wasza uchyli)
 O, przebacz nam Chrystel o przebacz nam Bożel
 Iżesmy w Twą Istność wątpili!...

Niech wstrząśnie serdeczny żal wami i łkanie,
 I duszą skruszoną, przejętą,
 Uznajcie, uczcijcie Boże Zmartwychwstanie!
 Uznajcie, uczcijcie to Święto!

Stefan Lech.

WRAŻENIA Z PIELGRZYMKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jakże jednak, w uszach późnych następców, dziwnie
 brzmią pochwały czasowych bóstw, bohaterów, znakomito-
 ści! Napis trwa jeszcze, ale Teodozjusz dawno ustąpił
 i jego państwo ustąpiło, i fale brudne, które je zalały, tak-
 że dziś ustępują. Jakże słusznie Bossuet mowę swoją nad
 trumną „króla — słońca“, zaczął od wykrzyknika: „Bóg
 jeden jest wielki!“

Kolumna węzowa jest niezmiernie ciekawym pomnikiem. Składa się ona z trzech bronzowych splecionych z sobą węzów, których głowy rozchodziły się na trzy strony, a na tych głowach wspierał się trojny złoty, poświęcony Apollinowi. Głowy w skutek przesądów podtrącałi chrześciance i muzułmanie, tak że obecnie cielska tylko zwinięta w śrubę stoją jeszcze na placu. Jedyną zachowaną dotąd głowę węzową widziałem w muzeum starożytności w seraju. Kolumna ta stała niegdyś przed świątynią delficką i była ulaną z łupów wziętych w bitwie pod Plateą na podziękowanie za zwycięstwo nad Persami. Na dolnych zwojach węzów wypisano imiona 31 państw greckich, które brały udział w tej bitwie. Dawniej wszystkie te trzy pomniki były dość wysoko zasypane ziemią i śmieciem; w ostatnich latach odkopano ich podstawy i pokazało się, że poziom placu podniósł się na 3 metry. Dziś otoczone baryerą, wyglądają one jakby ze studni.

Kolumna murowana wzniesioną była przez Konstantyna Porfirogenitę¹⁾ i pokryta miedzianymi, połączanymi blachami; można było na nich czytać bardzo pretensjonalny napis: „Cesarz Konstantyn Porfirogenitę kazał odnowić ten cud świata, rywalizujący z kolosem rodyjskim“. Blachy i napis oddawna zniknęły; podobno jeszcze krzyżowcy je obdarli w czasie łacińskiego panowania. Ostatnie trzęsienie ziemi mocno nadwreżyło tę kolumnę, ale z niemałym podziwieniem mojem, widziałem ją otoczoną rusztowaniem i poprawianą.

Z Alt-mejdannu ciasną i krótką uliczką udaliśmy się do sławnej cysterny, *Bin-bir-derek* t. j. tysiąca i jednej kolumn, zwanej tak dlatego, że ma ich — dwieście dwanaście. Od imienia swego założyciela, zwie się ona jeszcze cysterną Filoxena. Ponieważ grunt Konstantynopola nie dawał dobrej wody, więc cesarze bardzo się troszczyli o dostarczenie jej miastu w odpowiedniej ilości. Uczeni utrzymują, że w pierwszych dwóch wiekach po Konstantynie W., zbudowano około 20 ogromnych zbiorników wody; dotąd przechowało się ich do tuzina. Cysterna do której dążyliśmy, należy do najlepiej zachowanych i największych. Zatrzymaliśmy się na niewielkim, niesłychanie brudnym i zaniedbanym placu. Wśród nędznych krzaków i rozmaitych złomów, widać niewielki drewniany chlewek. Jestto wejście do cysterny, które nam skwapliwie otworzył gospodarz, otrzymawszy odpowiedni baczysz.

Zeszliśmy po kamiennych schodach do ogromnego podziemnego gmachu, długiego 60 metrów a 50 szerokiego. Suchy on dziś zupełnie, tylko grunt bardzo nierówny. Między kolumnami od bardzo już dawna kręcą swe sznury i wiążą ozdoby szmuklerze. Sklepienie krzyżowe podtrzymuje

1) Kiedy cesarze rzymscy zajmowali jeszcze południowy brzeg miasta, był tam nad samem morzem pałac zwany Porfirowym, który zajmowały cesarsze gdy się spodziewały potomstwa. Książęta urodzeni w tym pałacu mieli przydomek *porphyrogenitus*, t. j. urodzony w Porfirowym pałacu.

Tajemnica Bankiera

POWIEŚĆ
Ramestana.

(Dalszy ciąg.)

Młodzieńcy usiedli naprzeciw starego agenta, zabawieni i zapałzeni w tę pocieszną figurę, pełną komicznego humoru.

— Ale to wszystko — mówił dalej doktor — nie usprawiedliwia mojej bytności u panów. Otóż dopiero przed paroma dniami przyjechałem z New-Yorku. Ładny spacer, co? Jednak zdrow jestem jak ryba i trzymam się ostro.

Ostatni wyraz wypowiedział z takim humorem, iż obaj słuchacze głośnym wybuchnęli śmiechem.

— O, tak to lubię! Śmiech to życie; świadczy on o pełnym zdrowiu i czystym sumieniu, — czy nie prawda? Otóż, przyjechawszy, postanowiłem odwiedzić mego kolegę ze sztuby. Powiadają mi: pan Kaldorf na giełdzie, są tylko jego synowcy. Piękne mi „tylko“! Prowadź mnie do synowców, mówię do fagasa, — i oto jestem. A któryżto z was jest starszy, bo niedowidzę.

— Ja! — odezwał się Alfred, patrząc ironicznie na starego.

212 kolumn w 15 równoległych rzędach, oddalonych od siebie o 3 metry. Kolumny te były niegdyś bardzo wysokie, bo składały się z trzech części, stojących jedna na drugiej, a na spojeniu otoczone szerokim kamiennym pasem czy obręczą. Z czasem woda naniosła tyle mułu i osadu, że cała dolna część kolumn i dwie trzecie średniej są obecnie pod ziemią, a jednak to co dotąd widoczne, wznosi się jeszcze na 10 metrów. To też ktoś wyrachował, że kiedy cysterna była w dobrym stanie, przestrzeń jej zawierała 325,400 metrów sześciennych, a woda w niej zawarta mogła wystarczyć w ciągu 10 dni na wszystkie potrzeby 360,000 mieszkańców. W górze są rzadkie okienka przepuszczające niepewne światło, to też ciągle tu zmrok panuje, niedozwalający objąć należycie wzrokiem całości tego wspaniałego zabytku byzantyńskiego budownictwa.

Już to trzeba oddać sprawiedliwość dawnym architektom Byzancyi, że dobrze umieli budować, z tego jednak nie wypływa bynajmniej, żeby ich zasługi przesadzać. Autor „Listów z Konstantynopola“ powiada naprzykład: „dotąd jednak ogromną przestrzeń sklepioną i wysoką, jak średniowieczna katedra, podpira dwieście kilkadziesiąt filarów olbrzymich, granitowych i marmurowych, ozdobionych artystycznie, jakby miały unosić stropy cesarskich pałaców“. Co słowo to przesada. Do wysokości katedr średniowiecznych bardzo jeszcze daleko, bo 10 metrów, to jest około 5 sążni, toć jeszcze nic tak nadzwyczajnego, lada kościółek parafialny bywa wyższy; dalej, nie są to bynajmniej filary tylko kolumny (58 centymetrów w przecięciu) a to różnica ogromna; w końcu o artystycznym ich ozdobieniu nikt nawet nie myślał, gdy je wznoszono — bo i na co to potrzebne pod ziemią i w wodzie?

Są to najwycyżajniejsze kamienne kolumny, zakończone zamiast kapitelu, sześcienną kostką kamienną, na dole ściętą nieco po rogach. Bodaj to przyjechać dokąd z postanowieniem zachwycania się wszystkim i widzenia dziwów wszędzie!

Ten sam autor powiada dalej: „przez szczeliny jednej ze ścian pokazują rodzaj pieczary ciemnej, głębokiej, w której podług podania, przez setki lat wrzucano głowy przestępców. Nie wiem, czy podanie prawdziwe, to pewne, że w gmachu tym podziemnym, tak strasznym w zalegającym go mroku, wyobraźnia wytwarza same okropności — widzi głowy krwawe jeszcze, ciała połamane kołem, kości ludzkich stosy“.

Podanie fałszywe, owszem niema go wcale i chyba przewodnik sfabrykował je na poczekaniu, a fantazyja napróżno widziała krwawe straszdyła. Owa czarna szczelina była poprostu otworom, przez który woda wpływała. Głównie tam żadnych nie rzucano, bo nie byłoby sensu zatruwać wodę potrzebną do użytku, ale jest podanie, że do cysterny w razie napadów i niebezpieczeństw, mieszkańcy wrzucali swe kosztowności, jak u nas do stawów w czasie tatarskich zagonów. Równie bezpodstawną jest legenda, naprawdę

Doktor podniósł się z fotela, pochwycił obu młodzieńców za ręce i podszedł z nimi do światła, badając uważnie ich twarze.

— Nic a nic nie zmieniliście się od lat dwudziestu! Jesteście piękni, śliczni, tylko... ostrożnie z kobietkami, bo to pijawki, które ciągną: z jednej strony zdrowie i siły fizyczne, z drugiej pieniądze.

Ponowny wybuch śmiechu przerwał dalsze uwagi starego.

Wydobył zegarek i, spojrzawszy nań, porwał się nagle.

— Oj!... a to mi moja gospościa zmyje głowę. Bo trzeba panom wiedzieć, że jestem kawalerem i prowadzę życie sybaryty...
— Wierzmy! wierzmy! — zawołali bracia ze śmiechem.

— To dobrze... ale mam gospozię, która swych stołowników trzyma krótko... ja zaś z natury boję się kobiet starych, to też zmykam na obiad.

Uściskał ręce młodzieńcom i posłał im od ust pocałunek. Suwając nogami, znikł za portyera pobocznego salonu, słysząc za sobą wesoły śmiech młodych ludzi.

— No, to mi się udało! — powiedział do siebie doktor, zdejmując niebieskie okulary. — Albo nie jestem starym agentem, albo ten młokos ma minę bardzo podejrzaną...

do niedawna krążąca wśród ludu, o cysternie Konstantyna W., zwanej Podziemnym pałacem (*Jeri-batan-seraj*), że miała się ona ciągnąć bez końca. „Jak o pielgrzymach zbłąkanych w pieczarach kijowskich i ginących tam z głodu i strachu, lub wychodzących na świat gdzieś w Smoleńsku, po długiej wędrówce w ciemnościach, opowiadają i tutaj dziwne historie o śmiakach, co próbowali dotrzeć do granic cysterny. Jedni przepadli bez wieści, inni po tygodniach całych wypłynęli na morze przy jakimś dalekim pustym brzegu, napół obłąkani z przerażenia“ 2).

W ostatnich czasach poznano się bliżej z tą cysterną i przekonano, że ma koniec, jak wszystko na ziemi. Długość jej wynosi 111 metrów, a szerokość 60, sklepienia z cegły podiera 336 kolumn wysokich na 12 metrów, a podzielonych na 28 rzędów wzdłuż i na 12 wszerz. Widzimy więc, że w samej rzeczy jest to olbrzymi zbiornik, ale do nieskończoności nieskończenie mu jeszcze daleko.

Od *Bin-bir-derek* wcale już blisko do ostatniego celu dzisiejszej mojej wycieczki, *Berestanu*, to jest wielkiego bazaru. Po drodze do niego widziałem spaloną kolumnę, pod którą miało być zakopane palladium Konstantynopola, i zwiędziałem turbe Mahmuda II. Jest to niewielka, okrągła kaplica, nakryta kopułą. Zbudowana w stylu Odrodzenia, wyłożona wewnątrz białym marmurem i zdobna jońskimi pilastrami, niczem nadzwyczajnem się nie odznacza. Pośrodku stoją dwa wielkie grobowce sułtanów Mahmuda i syna jego Abdul Azisa, przykryte dywanami czy tyftekami; w głowach na wysoko sterczącej nasadzie, sułtańskie fezy zdobne w kity i drogie kamienie. Obok kilka mniejszych nagrobków kobiet rodziny panującej. Dookoła balustrada pięknie inkrustowana masą perłową; pokazują też cenne manuskrypty koranu; chociaż pismo niezrozumiałe było dla mnie, z przyjemnością patrzyłem na ładne arabeski, tylko strzegący grobowców imam nie pozwalał giarowi dotykać tego skarbu i sam swojemi świętymi acz brudnymi rękoma karty przewracał.

Przy drzwiach na konsolach zauważyłem dwa duże i piękne zegary; powiedziano mi, że Napoleon I darował je Mahmudowi. Zapewne cenny to był dar, ale pomimo tego zegary w grobowcu wydały mi się niekoniecznie na miejscu. Co po zegarach temu, dla kogo czasu już niema i nigdy nie będzie! Około turbe jest niewielki, ale dobrze utrzymany cmentarzyk, na którym, sądząc z pomników, sama arystokracja spoczywa.

Nigdy nie mogę być na cmentarzu, żeby zaraz nie stało przedemną zapytanie: Co się obecnie dzieje z tymi, których prochy tu spoczywają? Tak samo było i tutaj, a odpowiedź następczała się bardzo przykra. Tłumy, spoczywające na opuszczonych dalekich cmentarzach, tłumy prostaczków, ubogich, te zachowały może w sercu uczucia i zasady przyrodzonej cnoty i sprawiedliwości; one wierzyły źle, ale ślepo i choć nie wiem, jak je Bóg osądził, je-

2) Listy z Konstantynopola IV.

Oczy czerwone — znak niewyspania; fałda szeroka przez sam środek czoła — to dowód naprężenia głównych mięśni mózgowych, vulgo wysiłku myśli; drżanie nerwowe w okolicach policzków i szyi — wynik obawy doznania niespodzianki przykrewnej, strasznej... A przytem ten zmysłowy wyraz twarzy hulaki, gracza i rozpustnika!... Obym się mylił, ale zdaje mi się, że ten pan Bernard usłyszy bardzo nie miłą nowinę.

Po upływie kwadransa, doktor siedział już w swym salonie i rozmawiał o przedmiotach obojętnych.

Wreszcie zwrócił się ku Bluttonowi ze słowami pełnemi uprzejmości:

— Sir, zechciej mi opowiedzieć wizytę swą u bankiera.

— Wszedłem — rzekł anglik — do gabinetu, prosząc o chwilę rozmowy, w celu otrzymania wykazu pracujących. Zaraz na wstępie zwróciłem uwagę bankiera na dwa biurka stojące opodal a zajęte przez młodych, nieznanym mi ludzi. Bankier z całym spokojem oświadczył, iż są to jego synowcy, którzy nie wtajemniczają się w jego interesa osobiste i że nie powinna mnie krępować ich obecność. Wypytywałem następnie o sprawę schwywania oszusta; wreszcie gdy mu oświadczyłem, iż przyjechałem po to, aby tu, we własnym jego kraju, poszukiwać złodzieja, wprowadziłem go w złoty humor. Nakoniec, kiedy wspomniałem iż jest nas trzech, a każdy wart

stem spokojny, że uwzględnił wszystko dobre, jakie w nich było. Ale tych bogatych, dygnitarzy, dyplomatów, babszów, tych ćwiczonych we wszelkich szalbiertwach i przysłowiowej przewrotności, wylanych na wszelakie wyuzdanie i okrucieństwa, o tych losie trudno myśleć bez wielkiej trwogi, bo co w nich było do uwzględnienia? I nic im nie pomogą orderzy rżnięte na kamieniu, pomniki z marmuru i krzaki róży dokoła rosnące! Jeszcze jedna ulica i jesteśmy przed wielkim meczetem Nuri-Osmanie-dżami. Nie wchodzę do niego, bo mniej więcej taki sam jak inne, lecz wysiadamy z powozu i przez bramę, na której dotąd pozostał dwugłowy orzeł byzantyński, wchodzimy do bazaru.

(Dalej ciąg nastąpi.)

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XLIV.

Z Warszawy, od jednego z fachowców kuśnierzy otrzymujemy list, w którym skarży się on na brak w Warszawie chrześcijańskich

hurtowników prowadzących handel futrami.

Skarga to w zupełności słuszna; chętnie też dajemy jej miejsce w „Roli“, spodziewając się iż wywoła skutek pożądany. I poprzestalibyśmy nawet na tych kilku słowach, gdyby nie wypadło nam wyrazić zdziwienia iż znany w Warszawie składnik futer p. Radau nie znajduje następcy i naśladowcy. Boć wiadomo przecież, iż wspomniany p. Radau, zamknął swój skład nie dlatego aby musiał, lecz że dorobiwszy się na nim, chciał odpocząć po pracy. Skoro więc temu działo się dobrze, niema tedy wątpliwości żadnej że i innym również dobrze dziać się może, a i kuśnierze Warszawscy uwolnieni zostaną od niemiłej konieczności nabywania futer — przeważnie u nalewkowskich hurtowników starozakonnnych, którzy dziś, przy zbyt słabej ze strony chrześcijan konkurencji, dorabiają się i ponoszą zabardzo; doprawdy zabardzo.

Z Dubienki (gub. Lubelska, pow. Hrubieszowski). Miasto Dubienka liczy do 6,000 ludności i położonem jest w odległości 20 wiorst od miast innych, zaś od stacyi kolei Nadwiślańskiej Dorohusk, wiorst 14. Jest tu parafia, poczta, magistrat, doktor, apteka i browar. Pomimo jednak tak sprzyjających warunków, a raczej właśnie dlatego, żydzi zagarnęli tu w swoje ręce cały handel i rzemiosła, — ba nawet akuszerkami są tutaj po większej części żydówki. Stan taki znosiliśmy zbyt długo, nie widząc poprostu drogi wyjścia, dziś jednak, kiedy w społeczeństwie naszym obudził się nareszcie duch przedsiębiorczości, kiedy pozbyli-

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu lub przez korespondencję — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma. (Przyp. Red.)

milion dolarów, porwał się za głowę i począł śmiać się powtórnie. W konkluzji przyrzekł nadesłać wykaz, no i dotrzymał słowa.

— Że Bernard Kaldorf śmiał się z pana, jestem mu niewymownie wdzięczny, bo też było z czego śmiać się na całe gardło, do licha!

— Sir! miałem honor raz już powiedzieć, iż jeden był tylko człowiek, który poważał się zadzwic sobie ze mnie — i ten człowiek...

— Ależ, znam tę historję. Ten pański człowiek był bardzo naiwny, że dał się panu zabić.

Anglik porwał się od stołu zaperzony.

— Powiedziałeś pan — ciągnął doktor, nie zwracając najmniejszej uwagi na uniesienie agenta — iż w owym salonie był tylko pan Bernard Kaldorf i jego dwaj synowcy...

— Tak, do tysiąca rekinów! Bankier i dwaj synowcy, to jest: trzy osoby, a ja czwarty.

— A ja panu powiadam, że jesteś w błędzie. Było ich bowiem czterech, a pan piąty, — rozumiesz pan?

— A ja panu mówię, ja, James Blutton, że było tylko trzech!

— Czterech... i ten czwarty jest właśnie zbrodniarzem i złodziejem którego poszukujemy! Zkądby on bowiem wiedział o naszych działaniach? — tylko z pańskiej rozmowy z Kaldorfem. I zaraz tej samej nocy wycofał ten panicz

śmy się, dzięki Bogu, onej nieszczęsnej śpiączki ekonomicznej i kiedy kraj cały zaroił się już — rzecz można — naszymi zwłaszcza kupcami, wolno się nam mieszkańcom Dubienki spodziewać również zmiany na lepsze. Takiemi myślami powodowany, proszę Szanowną Redakcję „Roli“ o ogłoszenie iż w mieście naszym może mieć zapewnione istnienie i powodzenie.

sklep chrześcijański spożywczy

i to sklep założony nawet z kapitałem znaczniejszym. Dobrze byłoby gdyby przy tymże sklepie znajdowała się *dystrybucya tytoniu oraz skład win*.

Dalej potrzebnymi są tu również i również — acz konkurencyę żydowską znajdując tu dość silną — mogą liczyć na powodzenie:

*piekarnik chrześcijański i
rzeźnik chrześcijański.*

Jak wspomniałem powyżej i akuszeryą trudnią się tu najprzeważnie żydówki, więc i wykwalifikowana *akuszeryka chrześcijańska*, znalazłaby tu przyjęcie bardzo przychylnie a nawet otrzymałaby od miasta pensyę stałą w kwocie 60 rs. rocznie.

Racz Szanowny Redaktorze desiderata te nasze pomieścić w „Roli“, a gdyby zechciały je powtórzyć i pisma codzienne, byłibyśmy im my, mieszkańcy Dubienki, nieskończenie wdzięczni.

Z. I. H.

Z Rogowa (gub. Piotrkowska). Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie Sz. Pana o łaskawe pomieszczenie w „Roli“ w rubryce: „Chleb dla swoich“ wiadomości iż w Rogowie, miejscowości ruchliwej, bo leżącej przy linii kolei Warsz.-Wied., gdzie nadto i letnicy zjeżdżają się licznie, potrzebnym jest koniecznie

rzeźnik chrześcijański.

Niema tu bowiem rzeźników innych, oprócz żydów, nabywających bydło tanio i w dodatku bardzo często chore, a bijących je pokątnie; to też kto musi, jada je, pomimo wstrętu jakie mięso to budzi, kto zaś może, czyni zakupy w miasteczkach innych, o mil kilka odległych.

Potrzebnym tu jest również uczciwy

piekarnik chrześcijański,

gdyż i piekarzami są u nas wyłącznie żydzi, którzy jednakże pomimo lichego wypieku, mają zyski nielada. A dobrze nawet się zdarza, bo jest właśnie do wydzierzawienia, na dogodnych warunkach, piekarnia z mieszkaniem; gdyby przeto znalazł się odpowiedni fachowiec, mógłby, przy małych zasobach, sobie zapewnić byt i przyszłość, a nam dać możność jedzenia chleba naprawdę, nie zaś czegoś co nawet nazwy tej nie godne.

Jest tu też do odstąpienia za nieznaczną stosunkowo sumę

handel win i artykułów spożywczych

od lat 8-iu egzystujący i cieszący się powodzeniem, gdyż obrót w nim roczny dochodzi do 6,000 rs. i to pomimo że jest w ręku nie fachowca. Obecny właściciel podupadłszy na zdrowiu, prowadzić go dalej nie może, gdyby więc han-

corpus delicti z ukrycia. Pan to spłoszył go wiadomością iż trzech agentów czyha na jego zgubę.

James Blutton nalał szklanek araku i wysączył ją duszkiem, do kropli.

— A wiesz pan — ciągnął dalej doktor — jaki może być skutek pańskiej nieostrożności? Oto, łotr ukrywający dowód niezbity swej zbrodni, będzie się śmiał ze mnie, z pana i ze wszystkich agentów świata całego! A wszystko to dlatego, że pan popsułeś robotę...

— Czyż ja mogłem przypuszczać! — wołał zrozpaczony angił, targając swe faworyty — czyż mogłem przypuszczać!...

— Agent bezpieczeństwa publicznego wszystko przewidywać powinien. Niema stanu, pozycji, warunków materialnych, któreby mogły tłumaczyć zaufanie agenta! Tam, gdzie na celu dobro społeczeństwa, niema rozumowań — tylko rozum, niema przypuszczeń — tylko ostrożność! Abyś pan jednak miał dowód tego co mówię, usłyszysz zaraz, jak nie uważnie postąpiłeś.

Pan Michał, na skinienie doktora, opowiedział ze szczegółami ranną wycieczkę, przedsięwziętą w celu sondowania pozostałych glinianek.

— A ja suszę mózg od rana — co go spłoszyło! Otóż teraz pojmuję — rzekł Stefenson.

del ten nabył ktoś z chrześcijan, zwłaszcza fachowych, mógłby zrobić naprawdę „dobry interes“.

Do innego znów sklepu spożywczego, konkurującego z całą falangą kramów żydowskich, potrzebnym jest fachowy

subjekt chrześcijański

z odpowiednią gwarancją, za wynagrodzeniem w wysokości 25 rs. miesięcznie i 2% od czystego dochodu. I ten sklep jest własnością niefachowca, pomimo to przecież czyni rocznie obrotu do 40,000 rs., gdyby więc znalazł się pod kierunkiem specjalisty, mógłby rozwinąć się bardziej jeszcze, ze wspólną i właściciela i tegoż specjalisty korzyścią. M.

Z Siedlec. Szanowny Redaktorze! Wstyd to wyznać, a jednak trzeba, że są dotąd miasta nawet gubernialne w których brak sklepów chrześcijańskich. Oto w takich na przykład Siedlcach brak i to brak bardzo, chrześcijańskiego

sklepu z towarami łokciowymi i norymberszczyzną.

Wstyd to mówię, bo jeśli w różnych miejscowościach i z różnym towarem założone sklepy nasze prosperują dobrze, to tembardziej w takim mieście jak Siedlce i z takim towarem jak łokciowy i norymberszczyzna prosperować muszą. Siedlce wszak liczą kilkanaście tysięcy ludności, i mieszczą się tu wszystkie władze administracyjne, sądowe i dyrekcya Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego, a miasto — położone w okolicy bardzo ludnej i zamożnej. Tymczasem cóż się dzieje? Podczas gdy różne miasteczka mają już sklepy takie, my mieszkańcy miasta gubernialnego napychamy z konieczności kieszenie żydowskie, które też spęczniały już zanadto. Racz, Szanowny Redaktorze, list ten pomieścić w swem piśmie, a mamy nadzieję że nie pozostanie on bez skutku, bo w przeciwnym razie mnie samemu, za naszych, chrześcijańskich kupców, rumieniłoby się wypaść.

Przypuszczając że tak źle nie będzie, ponawiam swą prośbę i załączam wyrazy prawdziwego szacunku.

Prenumeratorem.

Z Myszynca (gub. Łomżyńska). Szanowny Panie Redaktorze! Osada Myszyniec liczy 4,000 ludności, wprawdzie w tem połowa żydów; ale gdy się zważy że parafia tutejsza składa się z 16,000 już nie żydów, i że nadto w Myszyncu jest pięciu księży, szkoła, poczta, straż pograniczna, doktor, apteka, i w dobrach sąsiednich straż leśna, to chyba wszystko to razem wzięte jest aż nadto wystarczającą rekojmią powodzenia w tejsze osadzie

sklepu chrześcijańskiego spożywczego

bo właśnie brak takiego sklepu najdotkliwiej czuć się daje. Przy artykułach spożywczych mogłyby, a nawet powinny być wszystkie inne artykuły codziennego użytku domowego ale najważniejszą jest rzeczą, abyśmy przedewszystkiem mogli się uwolnić od kupowania tylko u żydów artykułów spożywczych, gdyż zależność pod tym względem jest najprzykrzejszą. To krok pierwszy i jeśli nań kto z kupców-chrześcijan się odważy, będziemy mu bardzo wdzięczni.

Racz Szanowny Redaktorze, wiadomość tę umieścić w „Roli“ i przyjąć wyrazy i t. d., od

X. X.

— I wedle pańskiego przekonania, sir, któryż to — pytał Blutton — z młodzieńców wplątał się w tę brzydką sprawę?

— Czy ja wiem który, za parę dni jednak dowiem się, albo nie jestem agentem!

— A ja — przerwał mu pan Michał — obawiam się katastrofy gorszej niż dzisiejsza.

— Czy być może?

— Jakbyśmy patrzeli na to. Morok uprzedzi swego chlebodawcę o naszej zagadkowej wizycie, następnie zbudzi się ich uwaga, a w tem zaniepokojeniu, opryszek czmychnie gdzie pieprz rośnie — i wszystko licho weźmie!

Anglił, podpartszy głowę na rękę, zamyslił się głęboko. Na ostatnie jednak słowa agenta, uderzył pięścią w stół i zawołał z gniewem:

— Otóż nie czmychnie!

Obaj agenci spojrzeli pytająco na towarzysza.

— A któż mu zabroni? Czy pan, panie James Blutton? — zapytał ironicznym głosem doktor.

— Kto mu zabroni? — odparł angił — kobieta!

— Kobieta? — spytał Stefenson.

— Co za kobieta? — dodał pan Michał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ADRYAN LEMMI

NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

Dominika Margiotte

Masona nawróconego.

(Przeład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jednak nie długo wytrwał na tem stanowisku; głowy baranie nie służyły zdaje się jego żołądkowi, gdyż porzucił swego ziomka a wszedł w służbę do starego herborysty i handlarza pomad na Balacie. Tutaj pożywienie było lepsze; Adryan obnosił po ulicach towary, krzykiem zalecając je przechodniom, a gdy utargował sporo, handlarz dawał mu za to trochę pieniędzy.

Nasz bohater byłby napewno wołał robić co innego, ale spostrzegł, że stary herborysta zaczyna się nim interesować. Czasami otrzymywał od niego wcale przyzwoitą gratyfikację. Z drugiej strony w sklepie jego pryncypała bywał stary rabin żydowski, który skazany za jakieś przestępstwo, uciekł był z Rossyi. Ten rabin upodobał sobie Adryana za to, że często bluźnił przeciw Chrystusowi. Na reszcie jednego dnia Lemmi, chcąc sobie zjednać żydów na Balacie, zapytał się czyby go nie przyjęto do wyznania Mojżeszowego; gotów był wyprzeć się Chrztu i dać się obrzezać. Była to wielka radość dla rabina i dla starego herborysty. Dwaj żydzi, dumni z pozyskania neofity, zaczęli go nauczać Talmudu, a rabin złożył na nim dowód biegłości swojej w chirurgii obrzędkowej.

Odtąd położenie Adryana poprawiło się znacznie. Izraelitą stał się ostatecznie d. 14 Stycznia 1844 r., w skutek operacji liturgicznej. I on nie nawrócił się w sposób oszukawczy. Oh! bynajmniej; on był szczęśliwy, że może nienawisć swoją przeciw Kościołowi połączyć z nienawiscią żydów z Balaty. Pomiedzy włochemi w Konstantynopolu było wielu należących do wyznania Mojżeszowego, a mianowicie niejaki Abraham Maggioro, o którym Lemmi mówił zawsze z wielkimi pochwałami.

Abraham Maggioro i ów rabin, którego nazwisko niewiadome, byli biegli w tajemnicach kabały. Oni to wtajemniczyli Adryana w sekreta magii, a on był uczniem pojętym. Uczył się z wielką łatwością na pamięć wszystkich reguł okultyzmu, nawet najdziwniejszych i najniezrozumialszych. Jedną z wielkich jego rozkoszy było pójść nocą, w towarzystwie herborysty i rabina, i przepędzić kilka chwil u stóp „kolumny spalonej“, która niegdyś służyła za piedestał posągowi Juliana Apostaty, jeżeli można wierzyć legendzie. Tam to żydzi kabaliści oddawali się swoim praktykom. Adryan z każdym dniem udoskonalał się w nauce judaistycznej, gdyż oddawał się jej z zapalem. Mimo tego położenie jego nie było jeszcze wcale świetnem. Żydzi w Konstantynopolu wogólności nie są bogaci; ci którzy się zdołają zzbogacić szacherstwami i lichwą porzucają Turcyę, uciekając przed wzgardą jaką dla nich żywią Turcy.

Stary herborysta umarł pod koniec 1847 r. Jakiś krewniak jego przybył zaraz po sukcesyę, sprzedał wszystkie towary za gotówkę, a Adryan znalazł się bez miejsca. Rabin na trzy miesiące przedtem opuścił był Konstantynopol. Lemmi jakiś czas wisiął przy swoim przyjacielu Abrahamie Maggioro.

Utrzymują niektórzy, że przyszedł naczelnik masoneryi był masażystą w pewnej łaźni na Perze. Jeżeli to prawda, to funkcyę tę musiał pełnić w pierwszych miesiącach r. 1848. Pewniejszem jest to, że około tego czasu zapoznał się na Perze z jakimś Anglikiem, który pozostawał w stosunkach z Mazzinim.

W owym czasie, tych kilku masonów, którzy się znajdowali w Konstantynopolu, byli Anglikami. Stowarzyszenie to zostało wprowadzone do Turcyi w r. 1738; ale aż do wojny krymskiej było bardzo wadliwie zorganizowane. Członkowie jego, zależący od wielkiej Łoży angielskiej, widzieli łoże swoje ciągle znikające, w skutek braku członków czynnych. Dzisiaj przeciwnie: masonerya prosperuje w Konstantynopolu. Są tam trzy łoże angielskie: L.: *Bulwer*, L.: *Oriental* i L.: *Leinster*; a oprócz tego L.: *Etoile du Bosphore* (francuzka), L.: *Ser* (ormiańska), L.: *Proodos* (grecka) i L.: *Italia Risorta* (włoska), które często urządzają uczty i przyjmują B. B.: *meeshafirów* (zaproszonych).

Bądź co bądź, zdaje się, że Lemmi w roku 1848 został przez B. B.: anglików przyjęty na łono masoneryi; przyję-

cie to jednak było widać niedokładne, gdyż musiał je później uzupełnić. Lemmi nie chciał nigdy wyjaśnić tego powodu swego żywota; dziś, kiedy jest milionerem, upokarza go przyznanie się do obskurnych zajęć, jakie wówczas praktykować musiał w Stambule. Zobaczymy, że później nie raz był interpelowany o swoje położenie w Turcyi, aż do chwili, w której zetknął się w Kossuthem, ale zawsze dawał odpowiedzi wymijające. Tyle pewnego, że zajmował się potroszę wszystkim, a między innymi sprzedają maści na spędzanie porostu włosów; w roku 1849 miał mały kiosk na promenadzie Wód Słodkich, w którym sprzedawał limonadę i rahat-łukum.

Nareszcie lepsze czasy poczynają świtać dla niego. W roku 1849, po kampanii węgierskiej, przybywa do Konstantynopola Kossuth, w sam raz dla Adryana, któremu limonada nie lepiej się wiodła od maści na spędzanie włosów. Za pośrednictwem swoich przyjaciół, masonów angielskich, Lemmi zdołał sobie wyrobić list polecający od Mazziniego do Kossutha, który go przygarnął do siebie, zrazu jedynie dla tego, żeby go uratować od śmierci głodowej. Przyjął go do służby, jako kopistę, *fachina*, używanego do posyłek. Adryan atoli umiał zwolna wkraść się w łaski swego pana, a w końcu został jego sekretarzem, znów za wstawieniem się Mazziniego, z którym już wówczas korespondował.

Kiedy Kossuth, w Październiku 1851, opuścił Turcyę, udając się do Stanów Zjednoczonych, towarzyszył mu Lemmi. Gdy przybyli do Marsylii na statku pocztowym amerykańskim „Mississippi“, Kossuth wysiadł na ląd, w celu wyrobienia sobie pozwolenia na udanie się do Londynu przez Francję; ale Lemmi, dla wiadomych przyczyn, nie towarzyszył swemu patronowi, i pozostał ukryty na statku, protegowany przez banderę Stanów Zjednoczonych.

Kossuth, nie otrzymawszy żądanego pozwolenia, puścił się dalej morzem, i zatrzymawszy się na krótko w Gibraltarze, udał się do Londynu a wreszcie do Nowego Yorku, ciągle w towarzystwie swego zacnego sekretarza, który teraz stał się jego cieniem. Tam to, w Stanach Zjednoczonych, w Cincinnati został Kossuth przyjęty na łono masoneryi, do łoża № 113.

Wtem nadszedł dzień 2 Grudnia 1851, a z nim znany zamach stanu we Francyi. Na wieść o tem, Lemmi porzucił Kossutha i jedzie do Mazziniego do Londynu, dokąd z innej strony zdążył Ledru-Rollin, który, z Mazzinim i Kossuthem, miał później utworzyć tryumwirat międzynarodowy i demokratyczny, mający wywołać w Europie ów ruch rewolucyjny, któremu wypadki stanęły na drodze.

Odtąd Lemmi zaczyna odgrywać nader ważną rolę we wszystkich morderstwach polityczno-masonskich, i we wszystkich ruchach ludowych, których krwawą widownią były Włochy. Utrzymywał on, ze strony Mazziniego, stosunki z rewolucjonistami tokańskimi, swoimi ziomkami; z jego to natchnienia nastąpił 21 Października 1852, w biały dzień, zamach morderczy na prezesa gabinetu tokańskiego, ministra Baldasseroniego.

Dnia 6 Lutego 1853 rozpoczęło się powstanie w Medyolanie, zostającym wówczas pod panowaniem austriackim, w skutku proklamacyi podpisanej przez Mazziniego i Kossutha, a proklamacyę tę przesłał rewolucjonistom lombardzkim Lemmi, z Szwajcaryi. Jestto fakt znany w masoneryi włoskiej.

Rządy szwajcarski i piemoncki usiłują dowieść, że nie miały w tem udziału; tymczasem było wprost przeciwnie. Liczni emigranci z Górnych Włoch, przebywający w Szwajcaryi i w Piemoncie, postępowali według wskazówek Mazziniego, które im przesyłał Lemmi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Choćbym nie chciał — muszę, czyli gawędka o tak zwany „antysemityzmie“. — Telegram z Wiednia. — Jęki i lamenty w pewnych organach niezależnych. — „Olbrzymia konsternacja“ i teoria „antysemityzmu“ w zachowawczo-katolickim „Słowie“. — Kwestya antysemityzmu jest kwestyą — uprzejmości. — Dlaczego — i jak się uprzejmość ta opłaca. — Niema prześladowania, ale są tylko ostrzeżenia, na które sami żydzi zapracowali. — Szczęśliwi jak nigdy. — Istota i rdzeń „antysemityzmu“. — Jak jest w krajach najbardziej i mniej liberalnych, i jak jest nad Dunajem. Uwaga ludzi uprzejmych i odpowiedź kronikarza „Roli“. — Zawsze oszczerstwem. — Kto wrzeszczy. — Kiedy wydawcy „Roli“ byłoby źle, a jego przeciwnikom dobrze. — Alleluja!

Choćbym nie chciał, muszę znowu pogawędzić o tak zwany „antysemityzmie“. Powiadam: choćbym nie chciał, bo w istocie, nie chciałbym ani krwawić serca,

tkliwym na wszelkie niepowodzenia semityzmu, judofilom warszawskim, ani też ściągając jednej więcej burzy na „Rolę“. Toć i tak, jak wiadomo, jest ona pismem wstrętnym, pocóż więc tego wstrętu budzić więcej jeszcze? Niestety, obowiązek przedewszystkiem, a obowiązek to kronikarski nakazuje mi opowiedzieć Wam, czytelnicy szanowni, o tem, co ostatnimi czasy zaszło w Wiedniu, w tym samym Wiedniu, w którym do niedawna jeszcze Izrael panował tak wszechwładnie i tak niepodzielnie, jak nieprzymierzając, Pantersohny, Diebmanny, Szteinpełesy, na tutejszej giełdzie. A dziś?... Ale najpierw wypada mi uczynić uwagę nawiasową, że nasz „Izraelita“, choć jako taki, powinienby wiedzieć gdzie i jak trawa rośnie, źle jakoś te interesa... antysemickie wymiarkował. Przed miesiącem, a nawet i później jeszcze, zapewniał on solennie i kategorycznie, iż ta hańba wieku naszego, to jest... nie panamizm, rzecz prosta, jeno „antysemityzm“, ginie już, przepada i znika całkowicie z powierzchni ziemi, — gdy oto nie żaden antysemita, ale „Kuryer“ p. Loewenthala, w telegramie własnym (tak stoi najwyraźniej), niesie nam wieść taką:

„Wiedeń, 2 Kwietnia. Przy wczorajszych wyborach „uzupełniających do rady miejskiej, z drugiej kurii, antysemici (tfu! tfu!) zdobyli nowych jedenaście mandatów. Odtąd mają oni w radzie miejskiej Wiednia 64 mandatów, przeciwko 74 „mandatom stronnictwa liberalnego. (1) W tej ostatniej liczbie jest także wielu niepewnych. Można już przeto dzisiaj uważać antysemitów za panów sytuacji w stolicy austriackiej. W stronnictwie dotąd rządzącem w mieście — olbrzymia „konsternacja. „Neue freie Presse“ w artykule lamentującym woła: Kwestya Wiednia stała się dzisiaj najważniejszą „kwestyą w Austrii!“

Podkreśliłem telegram ten, ale bo też, jak sądzę, podkreślenia on godzien, a i nie dziwię się bynajmniej, że treść nim objęta wywołała ową „olbrzymią konsternację“ w Wiedniu, skoro wywołała ją również i tu, w syrenim grodzie naszym. Bolesnie jęknął nasz „Izraelita“, rykiem oburzenia zawtórował mu „Przegląd“ p. Wiślickiego, zakotłowało się, zgrzytuło coś w „Kuryerze Warszawskim“, a i zachowawczo-katolickie „Słowo“ uległo także „konsternacji“, i to nawet w tym stopniu, że nietylko obrzuciło gradem obelg jednego z przywódców antysemityzmu wiedeńskiego, Luegera, ale nadto w artykule wstępnym (№ 79) wytłumaczyło nam dokumentnie, kto to są ci „antysemici“ wogóle a ich przywódcy w szczególności: „Walka rasowa (??) — wyklada nam „Słowo“ — którą stał się (?) antysemityzm, z natury rzeczy jest namiętną, a ponieważ lepsze i szlachetniej usposobione żywioły nie „łatwo decydują się na podobną walkę, więc przywództwo „obejmują w niej ludzie o mniej szlachetnych instynktach, ludzie których popędów nie miarkuje ani wykształcenie, ani wychowanie“ etc.

Aha, teraz nareszcie jestem w domu. A chociaż nie zdaje mi się jakoś, iżby taki, naprzykład, książę Lichtenstein, członek jednego z najbardziej arystokratycznych rodów, nie był godzien stanąć w jednym rządzie z panami legitymistami ze „Słowa“, to jednak rozumiem dobrze o co chodzi głównie. Jeżeli, człowiecze, jesteś „żywiołem lepiej i szlachetniej usposobionym“, a przytem „wykształconym i dobrze wychowanym“, powinienes pamiętać przedewszystkiem, że dla żyda, jako dla swojego gościa zapewne, masz być uprzejmym. A więc: gdy żyd w organach swoich, lub oddanych sobie, bezceścić będzie ideały i świętości twoje, nie protestuj przeciwko temu; owszem, aby mu ułatwić robotę, osłoń interes jego swoją firmą i oddaj na usługi jego — nazwisko swoje chrześcijańskie. Dalej: gdy żyd wyzyskiwać będzie mniej oświeconego twego brata, nie przeszkadzaj mu i nie ostrzegaj tegoż brata, albowiem byłoby to dowodem „mniej szlachetnego“ z twojej strony „usposobienia“ i braku „wychowania“. Dalej jeszcze, gdy żyd, rozszerzając sieci swego wyczyszczenia i krzewiąc demoralizację — z gościa przemieni się zechce z gospodarza w domu twym, nie wzbraniaj mu i tego. Słowem, bądź uprzejmym, powolnym, i gdzie mówić trzeba — milczącym, gdyż najpierw wystawisz sobie w ten sposób świadectwo „żywiołu lepszego i szlachetniej usposobionego“, a powtóre — i to jest niezawodnie rzeczą najważniejszą — uprzejmość ta nie pozostanie bez dodatnich dla ciebie rezultatów... brzęczących. Owszem, opłaci ci się, i to wcale nieźle. Żyd da ci subwencję, kredyt, i da synekurę, czyli będzie ci i wygodnie i dobrze; — a posiadać źródła pewnej zawsze mamony i używać bez trudu, alboż to zły interes?...

Tym przeto sposobem sprawa tak zwanego antysemi-

(1) Czytać należy: żydowskiego.

(Przyp. feljet.)

tyzmu i wogóle kwestya żydowska, w przytoczonym powyżej oświetleniu „Słowa“, sprowadza się właściwie do kwestyi — mniejszej lub większej uprzejmości. I biorąc rzecz za stanowiska dzisiejszych, współczesnych obrońców Izraela, nie jest to żartem żadnym, ale prawdą istotną. Bo czego i kogo naprawdę tu się broni? Czy praw i swobód wyznaniowych — żydów? Ależ zdaje mi się, iż byłoby to całkowicie zbytecznem. Wyznanie żydowskie, jako takie, nietylko nigdzie i przez nikogo atakowanem nie jest, ale przeciwnie, w takich Węgrzech naprzykład, podług się chrześciance, krzywdząc Matkę swą, Kościół, i zohydzając religię własną, byleby dogodzić — judaizmowi. Więc może żydowinom nie-szczęsnym nie pozwalają pracować i zarabiać na życie, utrzymanie? Jako żywo, nie słyszałem o tem, ale natomiast ze wszystkich krańców Europy, jak i z drugiej nawet półkuli, dochodzi mnie głos jeden: chcesz „izraelito“ jać się kielni, młota, czy hebla — i owszem, bylebyś tylko nie produkował nędznej, oszukańczej fuszerki i tandety. Chcesz się zajmować bankierstwem i wogóle prowadzeniem interesów pieniężnych? — zgoda; tylko w tym handlu, jak i wogóle w handlu wszelakiego rodzaju, nie dopuszczaj się zdzierstwa, lichwy, wyzysku. Nawet wydawaj sobie pisma i pisz do dzienników, kiedy już chcesz koniecznie, bylebyś działalności swojej w tym kierunku nie rozwijał dlatego i dlatego jedynie, iżby „goimom“ podawać truciznę moralną, a więc najgroźniejszą.

Nigdzie tedy i znikąd nie słyszę zakazów, jeno zastrzeżenia, ale na te ostatnie sami żydzi, przez długie wieki, dostatecznie chyba zapracowali. Jednem słowem, czy dzisiaj żydzi są gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób przesładowani? Tak zdają się mówić ich wrzaski, lamenty i wrzaski ich najmitów, rzeczywistość jednakże odpowiada: nie, nie i nie. Żydzi nietylko nigdzie i przez nikogo przesładowani nie są, ale przeciwnie, są oni tak szczęśliwi, jak nie byli nigdy i używają praw takich, jakich nigdy, przez cały ciąg „tułactwa“ swego nie — znali.

Więc czego, pytam, i kogo tu się broni? Ano, wedle teorii „Słowa“, streszczającej w sobie najwyraźniej i najdoskonalej, jedyne jakie dzisiaj być może, uzasadnienie obrony judaizmu, czyli judofilstwa, broni się zasady uprzejmości. Tak, powtarzam, tylko o uprzejmość tu idzie. Gdy albowiem judajczyk dzisiejszy, zaślepiony w pysze swej i w swoim powodzeniu, powiada do mieszkańca „rdzennego“ danego kraju: ustąp mi miejsca, bo ja je chcę zająć, — ja twój gość dawny, przygarbięty z litości, chcę tu być gospodarzem, a ciebie uczynić sługą moim; tamten, ów „rdzenny“, zamiast być, jak chce „Słowo“, lepiej i szlachetniej usposobionym i zgodzić się na żądanie powyższe, czyli być dość „uprzejmym“, mówi mu: hola, żydzie! — do tego, by tu być gospodarzem, ja mam większe nierównie, gdyż i Boskie i ludzkie i wogóle przyrodzone — prawo. Tu jest, zdaniem mojem, istota i rdzeń dzisiejszego tak zwanego antysemityzmu. Takie hola! — ale nic nad to więcej, stawiają dziś żydowi, tak dobrze w krajach najbardziej jak i... mniej liberalnych: tak dobrze w Ameryce, w Szwajcaryi, jak w Prusiech bismarkowskich, tak dobrze we Francyi, jak nad modrym Dunajem. Przez długi szereg lat stolicą Austrii rządził żyd, tylko żyd i nikt więcej; dzisiaj i tu pysznemu Judzie powiedziano: hola! — a on wrzeszczy, zawodzi, lamentuje i szaleje ze złości tak głośno, że aż echo złości tej i szalu odbija się nie już w organach *par excellence* starozakonnych, ale nawet w niezależnych (!) dziennikach katolickich!

Ależ bo — powiedzą mi ludzie uprzejmi i „szlachetniej usposobieni“ — antysemityzm występuje w formach z nadto nieraz ostrych, namiętnych, krzykliwych i t. d. Być może, ale i ku temu są przyczyny zupełnie naturalne. Najpierw kierunek ten, tak dobrze jak i każdy inny, wywołać musiał, tu i owdzie, małpowanie ze strony karyerowiczów, którzy go ani zrozumieć, ani głęboko i szczerze odczuć nie są zdolni, a kto z a s a d y jakiej nie czuje, ten w traktowaniu jej głupstwa płodzić musi; powtóre zaś, ta owa szorstkość, zgryźliwość, a miejscami pewna nawet namiętność w wystąpieniach tak nazwanych antysemitów — to również dzieło samych żydów. Drażliwi na najłżejszą nawet krytykę tak, jak żaden stan i żadna inna warstwa w społeczeństwie, chwytają się stale i systematycznie broni, nieznaną również nigdzie indziej. Tą bronią — oszczerstwo. Nie przekonują oni przeciwników, nie dowodzą im błędów, czy rozmyślniej, zdaniem ich, nieprawdy, lecz lżą — tylko lżą i potwarzają. I doszło już do tego, że ktokolwiek spodlić się nie chce i stać się *ich* pacholkiem — okrzykniętym zostaje przez *ich* prasę za ostatniego łotra, zbrodniarza i kryminalistę. Bagatela! — i czyż dziwić się można że niejeden z tych ludzi

lżonych, poniewieranych, bezczeszczonech, wyśmiewanych, wyszydzanych, dotykanych w najdroższych swych uczuciach, obdzieranych wreszcie z czci i dobrego imienia, od krzyknie nieraz głosem, może uniej parlamentarnego, ale szczerzego i głębokiego oburzenia?

Widzimy wszak co było i co jest jeszcze z „Rola”. Pisano to antysemitkiem, ściśle biorąc, nie było nigdy i nie jest, ale pragnie ono jedynie dobra i jest życzliwym przedewszystkiem dla swoich. To sobie postawiło za naczelny punkt programu swego i kierunku, ale to jedno było powodem dostatecznym, iżby „Rola” tę naszą i jej kierownika lżono, szykanowano, zohydzano bez wytchnienia, bez końca. A gdy to nie pomogło, i gdy oszczerstwom, w społeczeństwie tutejszem, nikt z ludzi rozsądniejszych nie daje już dziś wiary, przeniesiono je do pism zagranicznych. To spekulacja! — wołają na starą, po sto razy ograną już nutę — „Rola” wrzeszczy tylko, a na wrzeszczeniu tem robi aż majątek!

I potwarczy znów kłamia. Bo wszak „Rola” nietylko nie wrzeszczy, ale przeciwnie, jak jej to z programu zresztą wypada, staje się coraz bardziej spokojną. Stara się tylko rzeczy i fakta nazywać po imieniu, ale to przecież czynić można bez wrzasku, i ja też pierwszy, jak to zapewne zauważyliście czytelnicy szanowni, czynię nie inaczej. Spokojnie, bez wykrzykników, gawędzę sobie, od czasu do czasu, o różnych lotrowstwach cnych „serdecznych”, i na tem kończy się mój „antysemityzm”. Co zaś do owego „majątku”, to wiem rzeczywiście że wydawca „Roli” nie kołatał ani razu, jak to często w prasie naszej się trafia, do „podskarbach narodu” o „zasitek”, ani o kredyt do żydowskich banków. Ale bo też, gdyby było inaczej i gdyby „Rola” o własnych siłach materyalnych stać nie mogła, czyli: gdyby nie mogła być wydawaną jedynie za pieniądze abonentów w swoich, wówczas „serdecznym” mogłoby to wypadać bardzo na rękę, — „Roli” jednakże wcale nie, gdyż ani „Roli” ani jej wydawcy musiałoby nie być... Oto dlatego niezależność materyalna „Roli” jest istotnie „majątkiem”.

Chciałbym przy każdej sposobności, przynajmniej w ludzi dobrej wiary, wpajać przeświadczenie, iż ów tak zwany antysemityzm, nie jest bynajmniej smokiem żadnym, lecz faktem tak logicznym, tak prostym i tak naturalnym, jak naturalnym jest w człowieku, jeżeli już nie co innego, to chociażby ów instykt samozachowawczości i samoobrony — i dlatego o kierunku tym, młodym jeszcze a jednak tak już dzisiaj zmędziałym, że nawet żydowski Wiedeń — żydowskim być przestaje, rozgadałem się nieco. Co uczyniwszy, życzę Wam, czytelnicy szanowni, zwyczajem prastarym, w imieniu własnem jak również i kolegów moich rolarzy, dobrego zdrowia i wesołego Alleluja!

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

O Towarzystwach ubezpieczeń w ogólności a o Towarzystwie ubezpieczenia od staropanieństwa w szczególności. — Co one obiecują a czego dotrzymują. — Czy to ostatnie Towarzystwo może mieć powodzenie. — Dlaczego nie. — Ustawa wyborcza dla kobiet w stanie Ohio. — Złośliwość rodu męzkiego. — Podatek na kawalerów w stanie Texas. — Jedyna legitymacja. — Służność podatku. — Jeden z lepszych pomysłów rządu węgierskiego. — Listonoszki węgierskie. — Górą listonoszki!... ale jakie?... — Nowa Palestyna w Europie. — Brawo Hirs! — Życzenia i obawy kronikarza. — Ciska po-owacyjna. — Skandal prasowy w Niemczech. — Piękne za nadobne. — Powstanie na Kubie. — Stany Zjednoczone. — Martinez Campos. — Kampania wyborcza we Włoszech. — Prawdopodobny los unii szwedzko-norwęgskiej.

Anglicy, znani ze śmiałości pomysłów spekulacyjnych wymyślili nową kombinację w dziale towarzystw asekuracyjnych, kombinację, na jaką się dotąd żaden geniusz ubezpieczeniowy nie odważył, — wynaleźli towarzystwo ubezpieczeń przeciw... staropanieństwu!

Bał gdyby to można wierzyć tytułom tych „Towarzystw asekuracyjnych” — ale gdzie tam! Wyczytujesz naprzykład w jakimś piśmie wiadomość o istnieniu towarzystwa „ubezpieczeń życiowych”, albo „ubezpieczeń na życie” i, lubo nie jesteś biegły w języku asekuracyjnym, kombinujesz sobie, że to musi być towarzystwo, w którym płacąc składki, upewnisz się, że będziesz żył, dopóki tylko zechcesz. A jakże! Gdy przyjdzie do bliższych wyjaśnień, przekonasz się, że to jest towarzystwo, które, dopóki żyjesz będzie brało od ciebie składki, a obowiązując się wypłacić ci pewną sumę — gdy umrzesz. Upadam do nóg! Toć towarzystwa w podobny sposób obchodzące się ze swoimi członkami istniały od niepamiętnych czasów, i gdy umarł który z tych członków, mawiano:

„Po śmierci to mu tam kadzą,
„A za życia — jeść nie dadzą!...”

A otóż właśnie te „ubezpieczenia życiowe” tyle pomagają człowiekowi co umarłemu pochwały. Podobnie rzecz się ma i z owym Towarzystwem ubezpieczeń przeciw staropanieństwu. Człowiek płci żeńskiej, dowiedziawszy się o takim Towarzystwie, sądzi, że ubezpieczywszy się w niem nigdy się nie zestarzeje, i gotów jest, jak to mówią, od ust sobie odejmować, a płacić składki Towarzystwu. Aha! dobrzeby wyszedł! zrobiłoby mu się tak, jak owemu żydowi w szopce, co to „i kapitał stracił i procent zapłacił”...

Towarzystwo pomienione ogranicza się na tem, że panom, opłacającym składkę, uiszcza pewną sumę lub płaci pewną pensję, w razie jeżeli przekroczą czterdziestą wiosnę swojego żywota, nie zaznawszy szczęśliwości stanu małżeńskiego. Wielka mi parada! Gdyby chociaż starało się wydawać za męża swoje klientki, ale i to nie!

Ja poprostu nie wróżę powodzenia temu Towarzystwu, od którego chcąc coś otrzymać, trzeba się przedewszystkiem przyznać do skończonych lat 40. A pfe! kto to widział! Szanujący się klienci płci żeńskiej nigdy czegoś podobnego nie popełnią...

Przecież mamy tego świeży przykład. Amerykanki północne w stanie Ohio, po długich, upartych a okrutnie głośnych zabiegach, zdobyły nareszcie prawo wyborcze. Zdawało się, że ze zdobyczy z takim trudem uzyskanej zechcą w jak najszybszej skorzystać mierze, — tymczasem teraz, kiedy nadszedł czas wyborów, pokazało się, że zaledwie kilka kobiet figuruje na liście wyborczej. A to dla czego? spytacie. Ano dla tej prostej przyczyny, że ci szkaradni Amerykanie rodzaju męzkiego, zmuszeni ustąpić, w rejteradzie jeszcze popełnili obrzydliwą złośliwość, i w ustawę o prawie wyborczem kobiet wtrącili coś, co jej wszelkie prawie znaczenie odbiera. Oto umieścili w niej paragraf stanowiący, że kobieta staje się wyborczą dopiero po skończeniu lat — trzydziestu!...

No, oczywiście, że do tej metryki przyznały się tylko te, które mogłyby śmiało mieć pretensję do dubeltowej tych lat porcyi, — a że właśnie takie nie mogą już wywierać „dodatnich” wpływów wyborczych, więc każdy przyznać musi, że owa kobieca ustawa wyborcza stała się zupełnie iluzoryczną.

Natomiast Amerykanie w Stanie Texas na dobry wpadli koncept: nałożyli podatek na kawalerów. Każdy osobnik rodzaju męzkiego, który w celibacie przeżyje lat 30, będzie musiał opłacać najmniej 15 dolarów rocznie, chyba że się wylegitymuje piśmiennem poświadczeniem przynajmniej jednej strony interesowanej, że chciał szczerze wstąpić w związki matrymonialne, ale dostał odkosza.

I tutaj znów prawodawca zagrał na słabości natury ludzkiej, gdyż z pewnością wielu kawalerów będzie wołało raczej płacić podatek, niż się poddawać tak upakarzającej legitymacji. Ale dobrze im tak! Niech się starają przypodobać i niech się żenią, — a w takim razie i asekuracja od staropanieństwa okaże się zbytęzną, i z ustawy wyborczej nie będą korzystały kobiety, choćby im od lat ośmnastu prawo do głosowania przyznano.

Rząd węgierski, jak się pokazuje, miewa jednak czasami pomysły szczęśliwsze od recepcji żydów, którą, wbrew woli większości narodu i na jego szkodę, gwałtem uparł się przeprowadzić. Nie nadał wprawdzie, tak jak stan Ohio, równouprawnienia politycznego Węgiernom, ale im nadał prawo do zajmowania posad listonoszów. Według mnie, to daleko stosowniejsze, bezpieczniejsze i korzystniejsze zajęcie, od praktykowania prawa wyborczego, a zwłaszcza przedstawia jedną wielką, nieocenioną korzyść, mianowicie tę, że listonosza nikt się o metrykę nie pytał... I wogóle listonoszostwo jest jednym z tych zajęć, które dotąd wyłącznie pełnili mężczyźni, a do którego kobieta posiada zupełne kwalifikacje, i które zatem stanowi jeden z najlepszych upustów, jakimi gwałtowny prąd postępowy z morza emancypacji mógłby się bezpiecznie ulewać. Więc górą listonoszki węgierskie, mianowicie te, które bez legitymowania się metrykami, na pierwszy rzut oka, nie mogą się kwalifikować na premiantki nowo założonego w Anglii Towarzystwa asekuracyjnego, i których wygląd nie kłóci się zbyt gwałtownie z elementarnymi wymaganiami estetyki.

Brawo! będziemy mieli nową Palestynę w Europie! Pan „baron” Hirs, sławny fundator kolonii żydowskich w Argentynie, jest w trakcie zafundowania takowej i w Europie. Zamierza mianowicie kupić wyspę Cypr od Anglii i Turcyi, osadzić ją żydami i zamienić na państwo żydowskie, hołdownicze jedynie Turcyi, w którym naturalnie sam byłby panującym księciem — ba! — a dłaczegoby nie królem?

Jak ja serdecznie życzę powodzenia tym zamiarom zacnego i niemordowanego kolonizatora, tego wypowiedzieć nie umiem! Jedną rzecz tylko mnie martwi, a mianowicie, że ten Cypr, to za mała gąbka, żeby w nią wszystkie żydki z całej Europy wsiąknąć mogły! No, no naturalnie idzie przede wszystkim o to, żeby w nią wsiąkać chcieli, bo do Argentyny to ich jakoś nie bardzo ciągnie. Kto wie, czy dla zachęty, nie dobrze byłoby w środku wyspy kolonijkę szlachciców osadzić?...

Niemcy nie mogą jeszcze złapać oddechu po forsownych owacych bismarkowskich, które furją swoją tak daleko przekroczyły po za granicę... kontemplacyjnej natury niemieckiej. Związane nerwy i płuca potrzebują dłuższego wypoczynku, to też w Niemczech cicho teraz, jakby mak siał. Temu spoczynkowi i tej ciszy gwoili, wsam raz wypadły wakacje wielkanocne ciał prawodawczych, i gdyby nie skandal...

— Co? co? skandal w Niemczech!... Co waść wygadujesz?

Ano jest skandal, z przeproszeniem, i to nawet dosyć brzydki. Poprostu baron Hammerstein, redaktor znanej junkierskiej „Gazety Krzyżowej“, okradł—jak donoszą dzienniki—redakcję na 600.000 marek, które stanowiły fundusz zakładowy pisma, a które znikły bez śladu. I nie dość na tem; gdy dla zatarcia skandalu, chciano mu darować tę... nieostrożność i wydalić go pocichu, oparł się temu i grozi procesem wszystkim, co mu publicznie zarzucają „sprzeniewierzenie“.

Jak się ta historia obróci, niewiadomo, ale to pewna, że Francuzi nie omieszkają gorącego sadła zalać za kołnierz Niemcom, którzy im tak do żywego dogryźli z okazji ich skandalu prasowego.

Rokosz przeciw Hiszpanii na Kubie szerzy się i wzmacnia, dzięki pomocy, jaką otrzymuje ciągle ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, mających, jak wiadomo, chrapkę na Kubę. Rząd amerykański niby się w to nie miesza, ale we wszystkich stanach potworzyły się tak zwane „Towarzystwa sympatyczne“, które wyprawiają ciągle na Kubę zbrojne oddziały i dosyłają powstańcom pieniądze. Ale marszałek Martinez Campos, mianowany wojennym gubernatorem, jest już w drodze do wyspy, a za nim podąża armia złożona z 45-tu tysięcy ludzi. Ta siła armii, o ile z jednej strony świadczy o wielkości niebezpieczeństwa, o tyle z drugiej dowodzi, że Hiszpania pragnie stanowczo i prędko załatwić tę sprawę i odjąć Stanom Zjednoczonym chętkę oficjalnego wmięszania się w interesy hiszpańskie na Kubie.

We Włoszech, lubo jeszcze wybory nie zostały rozpisane, kampania wyborcza wre w całej pełni. Opozycja zwłaszcza rozwija nader energiczną agitację. Na Sycylii socjaliści wybierają przeważnie na kandydatów z pomiędzy siebie tych, którzy za udział w niedawnych ruchach zostali skazani przez sądy wojskowe.

Sprawę o unię, między Szwecją i Norwegią, oręć prawdopodobnie rozstrzygnie. Radykałiści norwegscy, lubo bardzo małą większością w Starthingu rozporządzający, nie chcą słyszeć o żadnych układach proponowanych przez króla Oskara. Obie strony zwracają się widocznie ku przygotowaniu wojennym.

E. Jerzyńska.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Rekolekcje dla mężczyzn. Corocznie, od lat kilku, na tem samym miejscu zaznaczamy fakt, odbycia się przed Spowiedzią Wielkanocną „rekolekcyj dla mężczyzn“ i corocznie czynimy to z prawdziwą a coraz większą przyjemnością. I w tygodniu tedy ubiegłym ukończyły się rozpoczęte w Piątek tygodnia poprzedniego, w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskim Przedmieściu, rekolekcje o jakich mowa, a odbyły się przy takim (pomimo fatalnej w pierwszych dniach niepogody) zapelnianiu świątyni rekolektantami, że na ten widok, serce każdego prawego syna Kościoła, przejmowała szczerą, prawdziwą i głęboką radość. Ćwiczenia duchowne, podobnie jak lat poprzednich, prowadził wice-regens warszawskiego Seminarjum metropolitalnego ks. Wł. Szcześniak, konferencye zaś na tematy takie — jak: „O potrzebie rekolekcyj“, „O rachunku sumienia i mocnem postanowieniu poprawy życia“, „O spowiedzi“, i „O apostołstwie w życiu chrześcijanina“, miewał codziennie świątły wielce kapłan doskonały mówca, ks. T. Matuszewski. A na tych ćwiczeniach, irozmyślaniach pobożnych, prowadzonych przez ks. Szcześniaka

znakomicie, i na tych konferencyach pełnych ducha Bożego, bywał łok formalny przedstawiciele wszystkich stanów rzeczy wi-
stej w tym razie inteligencji naszej. Widzieliśmy tu zebranych w świątyni Pańskiej, profesorów, lekarzy, adwokatów, urzędników (literatów tylko i dziennikarzy prawie że nie bywało), a nadto, co lat poprzednich miejsca również nie miało, widzieliśmy i młodzież uniwersytecką. Pocieszające to i radosne szczególnie—i niechajże tych młodych braci naszych w Chrystusie, w dobrych zamiarach i postanowieniach Bóg wspiera, aby żywym mogli świecić przykładem tym z kolegów swoich, którym postęp najnowszy, właściwie poganizm nowożytny, zasłania jeszcze wzrok ducha, zaciemnia umysły i kazi szlachetne, bardzo często, choć obłąkane — serca.

Tak więc, mistrze nasi rzekomego postępu, w skargach i lamentach swoich mają słusność zupełną: „fala wstecznicstwa“ coraz silniej i wyraźniej „powraca“. Dzięki za to niech będą — Temu, w Którego mocy jest wszystko!

Zjazd wodociagowy. W tygodniu ubiegłym odbył się w Warszawie, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, generała Bibikowa, zjazd inżynierów wodociagowych. W zjeździe wzięło udział liczne grono inżynierów zarówno tutejszych jak i przybyłych z różnych miast Cesarstwa.

Ze stosunków asekuracyjnych. Otrzymujemy list mogący stanowić jeden więcej, bardzo wymowny dowód, jak dalece wobec bezwzględności towarzystw ubezpieczeniowych akcyjno-żydowskich, utworzenie ubezpieczeń wzajemnych, staje się dla ogółu ziemian sprawą rzeczywiście palącą. Oto co w liście tym czytamy: „Szanowny Panie Redaktorze! W imię prawdy i bezstronności, najuprzejmiej proszę o pomieszczenie na szpaltach „Roli“ poniższych słów kilku, będących właściwie zapytaniem skierowanym pod adresem naszych towarzystw asekuracyjnych. Idzie tu mianowicie o fakt, który sam przez się jest zanadto charakterystycznym, iżby go można było pominąć milczeniem. Pan X., właściciel siedmiu posiadłości ziemskich, ubezpieczał mienie swoje w „Warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń od ognia“ w ciągu lat dwudziestu, nie mając w długim tym okresie pogorzeli ani razu. Po upływie tego czasu, pan X. przeniósł się Towarzystwa „Jakor“, gdzie także w przeciągu lat ośmiu opłacał składki z największą akuratnością. Nieszczęście wszakże mieć chciało, że ubezpieczony w tym czasie poniósł cztery klęski pogorzeli na trzech z należących doń folwarków, — i... po pogorzeli ostatniej, odmówiono panu X. stanowczo przyjęcia do ubezpieczenia w obu Towarzystwach: tak w „Jakorze“ jak i w „Warszawskim“.

„Otóż wobec tego faktu, sadzę, iż należałoby zastanowić się głębiej i zapytać, jaki właściwie cel mają Towarzystwa nasze asekuracyjne i na jakich zasadach są one ugruntowane?...

„Pan X. płacąc przez lat dwadzieścia składki asekuracyjne, złożył dość poważny kapitał, nie narażając na najmniejsze straty „Towarzystwa Warszawskiego“; przeniósł się zaś do Tow. „Jakor“ z przyczyny czysto materialnej natury, licząc na mniejsze opłaty i zrzadzeniem losu poniósł klęskę pogorzeli czterokrotnej w przeciągu lat ośmiu. Ponieważ wszelkie przypuszczenia co do winy ubezpieczonego, wobec strat jakim przez ogień uległ, a nade wszystko wobec prawości jego charakteru, wykluczone być muszą; — pozostaje nam przeto sam fakt, iż pan X. dlatego do ubezpieczenia od ognia przyjętym nie został, że miał nieszczęście ponieść klęskę ognia.

„Przyznać trzeba, że taki sposób rozumowania ze strony Tow. „Jakor“, a jeszcze bardziej ze strony „Towarzystwa Warszawskiego“, jest, co najmniej, wysoce oryginalnym. Gdyby to nie było smutnem, byłoby w istocie zabawnem, i na podstawie faktów tego rodzaju śmiało twierdzićby można, że cel tych instytucyj nie odpowiada zgoła ich nazwom. Zdaje się, iż nierównie odpowiedniejszą byłaby w danym razie nazwa dajmy na to: „Towarzystwo zagwarantowania sobie jak największych dochodów“, a najskuteczniejszym ku temu środkiem zasada: „brać — bierzemy, ale dawać — nie“.

Z. K. Z.

Z przemysłu. Przed dwoma czy trzema laty mieszkaniec i obywatel miasta Kielc, p. Ksawery Sieklucki, założył w temże mieście cegielnię, wraz z fabryką dochówki i żłobkowanej. Zdaniem ludzi kompetentnych, dachówka tego rodzaju jest nader trwała i stanowi rzeczywiste bezpieczeństwo od ognia, a obok tego krycie budynków dachówką tą, wypada taniej niżli krycie gontem, gdyż różnica w tym razie premii asekuracyjnej, w ciągu lat niewielu, amortyzuje kapitał na pokrycie dachówką wyłożony. Ze zaś pan Sieklucki prowadzi fabrykę tę swoją sumiennie i porządnie, a wyrób jego pozyskał już uznanie znawców, — przeto tem chętniej chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na pożyteczną działalność przedsiębiorczego przemysłowca naszego. Przecież każda taka przybywająca nam nowa fabryka chrześcijańska, znaczy chyba więcej, aniżeli nowy talent aktora lub aktorki na scenie.

Znany przemysłowiec warszawski p. Jan Wróblewski, otrzymał zawiadomienie, iż za pierniki, kakao i wyroby czekoladowe, przyznano mu na wystawie higienicznej w Rzymie, medal złoty,

a na specjalnej wystawie piernikarskiej w Bremie, nagrodę najwyższą, t. j. dyplom honorowy.

Komunikacje. Budowa kolei podjazdowej z Berdyczowa do Żytomierza została zatwierdzoną i, jak piszą dzienniki, ma się rozpocząć niezadługo. Długość linii wynosić będzie wiorst 50 a koszt budowy obliczono na rs. 100,000.

Baron Heftler. Jeden z czytelników nadsyła nam następującą, nie pozbawioną interesu, notatkę. Szanowny Panie Redaktorze! Może dla „Roli“ nie będzie obojętną wiadomość pochodząca z najpewniejszego źródła, a dotycząca jednego z bohaterów paryzkiego dziennikarskiego szantażu, mianowicie owego barona Heftlera. Jak to już podały dzienniki, a o czem wspomniano również i „Rola“, jest on żydkim urodzonym w Częstochowie, a synem felczera, który wszystkich uczniów pensjonatu Lippego, między rokiem 1850 i 1860, a nawet i później, gremialnie postrzygał. Otóż ten Heftler, mieniący się baronem znany był oddawna, nietylko w Paryżu, ale w Brukseli i Londynie, jako „rycerz przemysłu“ w mętnej wodzie łowiący ryby, — i wypłynął dopiero w ostatnich latach w Paryżu jako „znakomity dziennikarz“ (sic!) i „baron de Heftler“, jak go w swoim czasie nazywał „Figaro“. Starszy brat „barona Heftlera“ odegrał także bardzo nieciekawą rolę, która się dramatycznie dla niego skończyła. Bardzo wielu Polakom zagranicą, znaną była osobistość Heftlera jako wyzyskiwacza i oszusta semickiego pochodzenia, i ludzie poważniejsi starannie jego towarzystwa unikali.

Sklepy chrześcijańskie. P. Józef Klemens Marciniowski, współpracownik pierwszorzędných firm warszawskich, otworzył świeżo, przy ul. Ś-to Krzyńskiej Nr. 15, magazyn ubiorów męzkich.

P. Franciszek Staszewski, otworzył przy ul. Marszałkowskiej Nr. 97, sklep ogrodniczy.

P. Cecylia Łopacińska składowi nicy i towarów norymberskich, z ulicy Bielańskiej przeniosła na ulicę Włodzimierską Nr. 6.

Z Gombina (gub. Warszawska) piszą do nas: „Nareszcie i w Gombinie znalazł się kupiec chrześcijański, p. Gustaw Sztelle, który otworzył tu handel towarów kolonialnych, wyrobów tabaczkowych oraz piekarnię gospodarczą. Jak na początek nowemu kupcowi powodzi się nieźle; a że jako Niemiec z pochodzenia, zna on swój język rodowity, więc też zadowolnia w zupełności swoich klientów Niemców, którzy okolicę tutejszą, szczególnie na powiśle, o milę od Gombina, zamieszkują dość licznie.

Nowości wydawnicze. W wolnym, pięknie nader dokonanym przekładzie z niemieckiego, wyszła świeżo w Warszawie zasługująca na polecenie rodzinom katolickim, książka p. t. „U stóp Krzyża — Bolesna męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa w 52 rozmyślaniach“.

Ks. D. R. Milbert wydał, nader starannie i podług najlepszych autorów opracowany, „Katechizm rzymsko-katolicki, ze szczególnem uwzględnieniem działu dla przygotowujących się do pierwszej Spowiedzi i Komunii Ś-tej“.

Dzieł Szekspira wydawanych nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszedł tom VIII-y.

Taż firma wydała 2-u tomowe dzieło p. Wacława Rudnicy-Daniszewskiego p. t. „Uruchomienie własności ziemskiej ze stanowiska ekonomii społecznej“.

Opuściły prasę 25, 26, 27 i 28 zeszyty „Arcydzieł Szekspira“, oraz 16, 17 i 18 zesz. „Dziejów powszechnych ilustrowanych“. Skład główny obu wydawnictw — w księgarni G. Centnerszwerera.

W Petersburgu wyszła nowela p. Maryi Rodziewiczówny p. t. „Ryngraf“.

Z prasy. W tych czasach wydział drugi karny sądu okręgowego warszawskiego, rozpoznawał sprawę niejakiego Henryka (?) Librowicza, obwinionego o oszustwo, fałszerstwo i kradzież, dokonane przed kilkoma miesiącami w Banku Dyskontowym w Warszawie. Ów Librowicz, jak opiewa sprawozdanie sądowe „Wieku“, czas jakiś był urzędnikiem banku wspomnianego, wobec też czego miał sposobność pozawierać tam znajomości i poznać manipulację biurową. Opuściwszy posadę, Librowicz żył sobie jednakże wygodnie, i wystawnie nawet, i nawet bywał w tych lepszych niby kołach towarzyskich, w których nie pytają zazwyczaj z kąd kto dochody swoje czerpie, byle je miał. A Librowicz powiedział sobie że dochody, nie nie robiąc, mieć musi. W tym przeto celu, otrzymał podstępnie asygnację Banku Dyskontowego, wypisał na niej sumę 16,500 rubli, sfałszował podpisy wice-dyrektora i buchaltera banku i przebrany, właściwie ucharakteryzowany, po aktorsku, za starego żyda, pieniądze, jako rzekomy reprezentant jakiejś firmy ekspedycyjnej, samym już wieczorem z banku odebrał. Nazajutrz jednak dostrzeżono wnet fałszerstwo i odrazu podejrzenie padło na Librowicza. Jakoż policji śledczej udało się schwycić jeszcze ptaszka, zanim zdążył gdzieś dalej pofrunąć. W mieszkaniu Librowicza znaleziono, bez 2,500 rubli, które zdążył przepuścić od ręki, pieniądze skradzione i lotrzyka osadzono w więzieniu. Obecnie sąd, po zbadaniu okoliczności sprawy, skazał Librowicza na pozbawienie szczególnych

praw oraz przywilejów i na zamknięcie w więzieniu przez miesiąc ośm, a następnie na oddanie go pod dozór policyjny przez dwa lata.

Taką jest sprawa owego Librowicza, o którego przecież, jak i o jego złodziejstwo, nie idzie nam w tej chwili tyle, ile raczej o wysoce charakterystyczne zachowanie się wobec sprawy tej naszych Kuryerów. Z wyjątkiem „Kuryera Porannego“ i „Wieku“, pisma codzienne nie pomieściły sprawozdań sądowych, chociaż na sensacyjności wszelkiego rodzaju, Kuryery zwłaszcza, są przecież bardzo cheiwe. I dlaczegoż to tak? Dlaczegoż publiczność czytująca dzienniki, — o przebiegu i szczegółach tej sprawy, sądzonej wszak publicznie, nie została powiadomiona? Ano, są powody i to nie bez znaczenia. Najpierw, ów Librowicz jest żydem, powtóre jest on zestosunkowany i spokrewniony podobno z wybitniejszymi „podskarbnymi narodu“ i po trzecie jest on rodzonym szwagrem pewnego współpracownika pewnego pisma wybitnie... starozakonnego. To więc wystarczało zupełnie, iżby o sprawie przemilczano lub przestało na podaniu o wyroku samym króciutkich tylko wzmianek. Gdy do takiego jednego lub drugiego pana redaktora, czy sprawozdawcy sądowego, przyjdzie ktoś ze sfer nieżydowskich i ktoś nie zestosunkowany, — kiedy przyjdzie i prosi: — Panowie! matka podsądnego jest ciężko chorą; oszczędźcie jej boleści i nie pomieszczajcie sprawozdania, — Katonowie odpowiadają: — Nie panie, niepodobna! Sprawa była sądzoną jawnie, musimy więc o niej powiadomić ogół. Ale gdy żyd, trafem jakimś, schwytanym zostanie na złodziejstwie, osądzonym za złodziejstwo i za złodziejstwo osadzonym w więzieniu, — nie należy, przez ujawnienie nicudanego tego... „interesu“, wyrządzać mu przykrości. Bo taką jest bezstronność tej przeznaczonej większości naszej prasy. Gdzież się podziałeś — o wstydzie?...

Z teatru i muzyki. W teatrze Wielkim w ubiegłą Środę dano przedstawienie na dochód szpitala na Pradze. Danym był „Straszny Dwór“ Moniuszki.

Na tejsze scenie zostaje wznowioną komedia Szekspira: „Jak wam się podoba“.

Słynna śpiewaczka pani Sembrich, w d. 17 b. m., ma dać koncert w Wilnie.

Zmarli: Ś. p. Władysław K. Vitellius Zieliński, literat, autor kilku powieści i znawca heraldyki krajowej — zm. w Warszawie przeżywszy lat 59.

NADESŁANE

WAPNO na wagony i detalicznie, miał wapienny, jako środek rolniczy, Cement, Gips, Cegły ogniotrwałe, Giłki ogniotrwałe, **Belki żelazne**, Szyny, Posadzkę terrakotową, Pokost i t. p. materiały poleca **A. Krysiński**,

w Warszawie, Marszałkowska 122, róg Zgoda.
Filia: Towarowa № 3. — Telefonu № 593. (160-12-3)

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. G. Rz... w R...; Sz. Ks. K. Mar... w Kucz...; Sz. Ks. J. Kaj... w Z...; Pani P. Dz... w Siedl...; pp. Ad. Jank... w Kol...; Al. Wesol... w Bron...; Bol. Szwaj... w Biel...; za zyczenia raczą przyjąć najszczerzą i gorącą podziękę.

Sz. ks. A... J... w Wał... — Serdecznie wdzięczni jesteśmy; pomieścimy z przyjemnością.

Sz. ks. Ig... Wyp... w Oz... — Prenumerata była wniesioną tylko za kwartał I-szy; obecnie więc dopiero „Rola“ jest opłaconą po 1-szy Lipca roku bieżącego.

P. Kicki w Zegrz... — I list istotną życzliwością tętnący, i jasko, i rysunek na niem pracowity, a pełen myśli zacnej, sprawiły nam szczerą i prawdziwą przyjemność. Zchowamy to sobie jako jeden z najmiłszych nam dowodów pamięci. Racz więc, szanowny, dobry panie, przyjąć serdeczne uściśnienie dłoni, wraz z życzeniami — również wszelkiego dobra.

Panu Leonowi Ostr... w Ch... — Z codziennych „Wieku“, z ilustrowanych — „Wędrowiec“.

Pani Krz... w Warsz... — Uwagi w zupełności słuszne, i skorzystamy też z nich w jednym z N-rów najbliższych.

Panu Mar... K... w Łuk... — Księgarnia, która żądane książki wysyłała, powiadomiła nas, iż dziecko p. t. „Męczennicy chrześcijańscy“ wyzerpane; postaramy się jednak dostać egzemplarz i wysłać go bezzwłocznie szanownemu panu.

P. A... Wasil... w Niemoj... — Numer z zakreślonym ogłoszeniem wystaliśmy i zapewne już go sz. pan otrzymał.

P. J... W... w Warsz... — Rs. 1 dla chorego piersiowo młodego technika, otrzymaliśmy.

P. Paweł Cies... w Strzel... — Z pocziwego listu skorzystamy przy sposobności.

P. M... Łowicki w Nurczyku. — Tym razem otrzymaliśmy i, w zmiennej cokolwiek formie, pomieścimy.

Panu Dr... w Warsz... — Rs. 1 dla chorego technika, otrzymaliśmy.
P. Ed... Knistow pr. Kiel... — Wszystkie N-ra wysłane. N-ra żąda-

ne z roku 1893 szczęśliwie znalazły się jeszcze — i nie nam się za nie należy, gdyż w swoim czasie były dodawane bezpłatnie. Za N-ra zaś z roku 1894, po potrąceniu nadesłanej marki, przypada nam kop. 60.

P. Fr... Molicki. — Ponieważ, niezależnie od ostrzeżenia ks. Dąbrowskiego, podanego w N-rze 13-tym, pomieścimy inny jeszcze artykuł o „Bartnictwie” pańskim, — może pan przeto zechce się wstrzymać z odpowiedzią i objąć nią wszystkie już zarzuty, jakie w „Roli” uczynione mu będą. Nadmienić też winniśmy, iż powoływanie się na recenzje pism innych, jak w tym razie, do rzeczy nie należy. Każdemu bo przecież wolno mieć swoje zdanie.

Antysemicie. — Wybacz pani, ale nie rozumiemy tego dobrze. Jeżeli bowiem sklep przez lat 12 idzie państwu pomyślnie, a nawet świetnie, to dlaczego nie było można spłacić długu i wydobyć się o własnych siłach z „lichwiarskich szponów”? Cokolwiek bądź, rady praktycznej w tym razie dać nie jesteśmy w możności, — chyba, gdyby „Rola” posiadała majątek Rotschildów — ha... wtedy mogłaby zapewne wszystkich zadłużonych u żydów wydobywać z matni.

P. Ł. Gordziakowski w Barnaulu. — Cena wydawnictwa p. t. „Obrazy Kolorowane do nauki pogładowej o rzeczach” w oprawie kartonowej, wraz z przesyłką pocztową, wynosi rs. 5 kop. 90.

Panu Ludwikowi C... w L... — Jak o tem niejednokrotnie już wspominaliśmy w „Roli”, „Kuryer Warszawski” za p. Loewenthala podpisuje p. Adam Pług. Brakujący Nr 10-ty wysyłamy powtórnie.

Panu H... Rut... w Warsz... — Tak, tylko że zarzut ten nie może w żadnym razie stosować się do nas. Znając dobrze, i nie od dzisiaj, stonunki, wiemy iż rodzina Kramsztyków należy do tych właśnie nielicznych — uczciwych. Nigdy też przeciw pp. Kramsztykom, pracującym spokojnie na polu naukowym i trzymającym się zdala od wszelkiego szwindlerstwa, nie występowaliśmy, a w jednej z prac ks. kan. Niedziałkowskiego, drukowanych w „Roli”, znajdzie sz. pan powołanie się na rozprawę ściśle naukową p. St. Kramsztyka. Zupełnie więc godzimy się z sz. panem, że „sprawiedliwość przede wszystkim”. Uwagę w sprawie lombardów zużytkujemy.

E. K. OLINSKIEGO KURTEREK KOŁYBARSKI KOŁYBARNI
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 128.
Rejan. Tymko Medez, powieść rs. 1 kop. 50. **Chudzyńska.** Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii Św. Wielkanocnej, czyli rekolekcyjne trzydniowe dla młodych osób, kop. 50.

Odezwa DO PANÓW ROLNIKÓW.

Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, oraz niebywale niskich cen zboża, wielu ziemian pomimo starań i zabiegów, mimo energii i pilności, nie znajduje sposobu powiększenia swych dochodów, i chociaż niejedyn z nich zająłby się chętnie, obok pracy na roli, jeszcze innymi interesami, pola jednak braknie do korzystnej, pozaobowiązkowej pracy.

Zrozumiawszy tę sytuację i będąc przeświadczony o energii i wrodzonych zdolnościach wielu z naszych ziemian, upraszam niniejszem chętnych do wytrwałej pracy, a ruchliwych i przedsiębiorczych, o zgłaszanie się do Biura Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „New-York”, a niżej podpisany obowiązuje się obznajmić ich w bardzo krótkim czasie ze wszelkimi szczegółami asekuracji na życie, tak, iż będą mogli osiągnąć dobre zyski z tej nowej fachowości, rozwijając działalność nie tylko pomiędzy zamożniejszymi ziemianami, ale przede wszystkim w gronie przemysłowców, kupców, urzędników, sędowników, rzemieślników i t. p.

Reflektanci zechcą się zgłaszać osobiście, piśmienne bowiem oferty uwzględniane być nie mogą.

Adres: Warszawa, Plac Saski 5.

Dyrektor Warszawskiego Oddziału Tow. Ubezpiec. na Życie „New-York”

K. Radkiewicz.

W r. 1895 Tow. „New-York”
obchodzi 50-letni jubileusz.

W r. 1895 Tow. „New-York”
obchodzi 50-letni jubileusz.

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 178-25-2

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

Fabryka Pieców żelaznych i Kuchen, Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Drzwiczek ażurowych, Wentylatorów i wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14. 80-40-30

OGŁOSZENIA.

DYWANY

Angielskie, Francuskie, Krajowe stizzone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe

POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne

TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne

Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejszel jak zawsze „najlepiej kupować”

u **GIEŁZYŃSKIEGO**

4-52 14

Warszawa, Marszałkowska 137.

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani

HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE

w blizkości dworca
KOLEI WIEDEŃSKIEJ.

75 52 7

!Oszczędzajcie Obuwie!

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacy Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy JAN SEYDLITZ egzystującej od 1852 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament i Smarowidło do skór.

Warszawa, Królewska 31.

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne, a przeważnie **wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzone, poczynszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy.

Za oryginalność win firma ręczy. Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na znaczny zapas taniach i bardzo dobrych **win Krymskich i Kaukaskich.**

Szanownemu Duchowieństwu polecamy **wina Mszalne** — węgierskie i krymskie — oddane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste. 42-12-11

SCHULTZ & ZAWADZKI W WARSZAWIE

Senatorska Nr 24,

polecają czyste i naturalne:

WINA

Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Burgundzkie, Reńskie, Włoskie, Szampańskie, Krymskie, Kaukaskie.

(50 12-5) Porter angielski, Likieri i Cognaki oryginalne. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wyłączny skład sławnych Win Gruzińskich czerwonych i białych z winnic Księcia J. K. Bagration-Muchrańskiego, nagrodzonych Herbem państwa za dobroć i czystość.

Bizuterya złota i srebrna

piękne nowe fasony

Wybór wielki — Ceny niskie,

Przyjmuje się obstalunki i reperacje. Wykończenie punktualne i dokładne. 37-20-11

A. KALHORN

Krakowskie-Przedmieście Nr 71,
vis à vis Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

**Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (49-20-8)

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
85 do najwykwintniejszych 52-25

2, KOTZEBUE 2.

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI i FARB (155-38-5)

J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do **SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH** na prowincję: Farby malarskie,
farblarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
Nowy-Świat 40. hurtowe. Udziela informacye.

Marka  **A. Piekarski** Specjalna
Fabryka Krawatów
Warszawa, Orła 11. 190-38-1

Poleca się łaskawym czytelnikom młodego człowieka, technika, chorego piersiowo, mającego na swej opiece matkę starszą oraz rodzeństwo, pozostającego od dłuższego już czasu bez pracy i środków do życia. Najdrobniejsza choćby pomoc przyjęta będzie przy słowach serdecznego „Bóg zapłać“. Adres: Wileńska Zaokopowa (Praga) № 844 m. 24), lub w Redakcyi.

FORTEPIANY I PIANINA
najnowszych systemów, 86-52-28
poleca fabryka **N. J. Nowickiego, Chmielna 9.**

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterji
A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypelnia spiesznie gwarantując dobroć towarów. 82-52-27

W. WALEWSKI
Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męzkiego
istniejąca od roku 1872
36 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr 14. 26-10

 **Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA**
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,
oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane. 182-52-6

Zwraca się uwagę na firmę i adres

**Skład Hurtowy Win
Koniaków, Araków, Likierów i Porteru**

KAROL LESISZ

w WARSZAWIE

54 Krakowskie-Przedmieście 54

W GMACHU SEMINARIUM
Duchownego, dawniej Karmelitów
Telefon Nr 786. 43-12-7

Zwraca się uwagę na firmę i adres.

Skład sadnych filij nie posiada.

Skład sadnych filij nie posiada.

MODY i KONFEKCJA dla dzieci

A. ALLIMANT

WIELKI WYBÓR

Warszawa, ulica **Niecała** № 12.

178-6-2

SPECYALNOŚĆ dla PANIENEK.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie poleca:

Nagrodzone Premium Doktora Chojnackiego przez Uniwersytet Warszawski

Podręcznik Lekczniczy.

Wskazówki leczenia domowego, dla użytku Dworów, Gmin, Księży, Nauczycieli, Majstrów, Nadzorców warsztatowych, Zawiadowców stacyj dr. żel., Felcerów i t. p.

156-3-3

przez Dr. J. POLAKA

Wydanie nowe, uzupełnione, z 50 figurami w tekście.

Cena 60 kop., w kartonie 70 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym będzie dla kuracyi w dniu 8-mym (20-ym) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godz.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególniejszą są pożyteczne: w żołądkach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach kobiecych, w chronicznych katarach żołądka, kiszek, oskrzezi, stawów i wielu innych.

144-5-4

Nowo-otworzony

Magazyn Obuwia Męskiego i Damskiego

Julian NAWARSKI

W WARSZAWIE,

ulica Ś-to Krzyżka Nr. 34.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa po cenach przystępnych. 128-5-5

Wielki wybór obuwia gotowego.

NASIONA ŚWIEŻE

pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe
otrzymał i poleca

Skład Nasion H. FRIEDLENDERA

w Warszawie, Senatorska 44.

Cenniki wysyłają się na żądanie franco. 145-6-4

ORYGINALNE PIWO I PORTER

PIERWSZORZĘDNEJ

firmy „C. Stritzkiego“ w Rydze.

Nie obawiając się żadnych fałszywych właścicieli ani ludzi złej woli, gdyż od początku istnienia naszej firmy, staraliśmy się zawsze wydawać oryginalny i właściwy — podług żądania towar; obecnie polecamy Porter nie ustępujący angielskiemu i Piwa prawdziwej dobroci wyrabiane w Browarze C. Stritzkiego. Główny skład ul. Freta Nr 5 Telefonu Nr 143.

152-6-4 **W. Werner i F. Komorowicz.**

S. ROGULSKI,

BUCHALTERYI

i rachunkowości handlowej nauczyciel specjalista. 84-26-15

Niecała 4.

„Exsicicator“



Niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć, zastępuje farby.

Broszury bezpłatnie.

Uprawnia się zwracać uwagę na markę fabryczną. 177-26-2 **G. Ritter**, Marszałkowska 111.

KUNKEL i NOWICKI

ZAKŁAD PRZEWOZOWY

Trębacka 5.

Załatwia

24-12-12

Przeprowadzki, Opakowania mebli i Przewóz tychże do wszystkich kolei, po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje nadto na skład Meble i pośredniczy w danych wypadkach przy sprzedaży takich.

Fabryka Powozów

Józefa Golińskiego

ulica Leszno 70
w Warszawie



Skład: Leszno 26
w Warszawie

Posiada znaczny wybór powozów gotowych różnych fasonów, przyjmuje obstalunki, wykonywa wszelkie odnowienia i reperacje, po cenach umiarkowanych. 172-6-2

Zakład Stolarski

Konstantego Maciejewskiego

Ulica Nowy-Swiat Nr. 8.

w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące; Meble, Antyki odświeżam i reparuję. Wykonuję Meble, stylowe do najskromniejszych na czas i po możliwie niskich cenach.

Konstanty Maciejewski

115-6-5

Nowy-Swiat Nr. 8.

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże:

Królowie Polscy,

43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 106-27-21

! poleca ! poleca !
A. Chojnacki
 Marszałkowska
 róg Chmielnej.
 179-3-2

Damskie i Męskie
Rekawiczki
 fabrykacji własnej.

Habito i Inne
Kapelusze
 i CYLINDRY
 W wysokie gatunki.
 wybór olbrzymi.

Krawaty
 Nowe fasony.
 Czysta i kielasa

Parasolki
 dla sezon 1895.
 Skórzana
GALANTERYJA.

Laski
 Białuteryę Damską
PERFUMY.

Bieliznę
 miękką wyborową.

L. W. WICHLIŃSKI i S^{ka}
 Składy Hurtowe i Detaliczne
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I OPAŁOWYCH
 w Warszawie, Kantor i składy Towarowa 21
 Telefonu 114.

Wapno drzewem palone Radomskie i Sulejowskie, Cement zagranicznych i krajowych marek, Glinka i Cegła ogniotrwała różnych marek, znaczny zapas wapna lasowego.

Węgiel kamienny z najlepszych kopalni „Rudolf” i „Renard”, węgiel drzewny, drzewo opałowe i podpałki angielskie.

Własne kopalnie i zakłady wapienne.
 w Smotryszewie i Kodrąbju pod Noworadomskiem, stacya drogi żel. War.-Wied. 181-6-2



Nadszedł świeży transport faetoników Petersburgskich, używanych, oraz karet i bryczek. Posiada wielki wybór powozów najświeższego fasonu, poleca 183-6-2

K. SOMMER
 w Warszawie, Leszno 36.

Najlepsze wino naturalnie musujące, Szampańskie

EXCELSIOR

Societe Vinicole w Odessie

znajduje się we wszystkich pierwszorzędnych składach win w Warszawie i na prowincyi. 180-3-2



Władysław Polkowski
 prowadzący od lat przeszło 15 własny warsztat szewski, ostatnio w domu własnym przy ul. Freta Nr 44 dla hurtowej sprzedaży, obecnie urządził sprzedaż detaliczną Obuwia Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

w Nowo-otworzonym Magazynie
 na Krakowskim-Przedmieściu Nr 51, w Warszawie,
 w którym posiada wielki wybór w modnych fasonach, ze starannem elegancją i trwałem wykończeniem tylko z doborowych materiałów i takowe poleca po cenach umiarkowanych. Zakład przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. Sprzedaż uskutecznia Hurtową i Detaliczną. 166-4-3

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich
 NOWO-SENATORSKA № 4.



Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczony na szybach wystawowych **N° 4.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że już przygotowałem na wiosenny i letni sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materiałów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje po nader niskich cenach, mianowicie :

Wiosenne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie	od rs. 12 do rs. 35.
Marynarkowe garnitury	od rs. 14 do rs. 40.
Zakietowe ubrania	od rs. 20 do rs. 45.
Surdutowe	od rs. 25 do rs. 50.
Mensikoff	od rs. 15 do rs. 30.
Burki Sławuckie.	od rs. 22 do rs. 35.

Szlafroki, Kurtki do polowania i t. d.
 Obstalunki wykonywam w 24 godzin.
 Krój najświeższy.
 Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.
 Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**

138-5-2

Władysław Rumpel

dawniej

Walenty Kronenberg
Żelazna Brama 6

poleca:

Świece kościelne, Oleje Cylindrowe, Mineralne, Rzepakowe, Luiane, Słonecznikowe, Rycynowe. Oliwy: Roślinne, Gallipoli, Malaga, Lecer, do palenia. Smary: Maszynowe, Sebonast, Tłuszcz „Madia“, do osi, Waseliny żółte, Pokost, Tran, Terpentyny. Benzyny, Ligroiny, Mydła, Chlorek, Potaż, Boraks, Krochmale Ryżowe Hoffmana, Ruskie, Glans, kremowe, pszenne. Cerezynę żółtą, białą, Parafinę, Farbę, Świece stearynowe, parafinowe zagraniczne ozdobne. Łój, Sodę kryształiczną, Farby. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco. 122-6-6

Włociańska Kancelarya

OBROŃCZA

ul. Miodowa Nr 15.

Otwarta od godziny 9 rano do 3 po południu.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI:

Józef Kamiński, Tadeusz Strzembosz, Edward Koelichen,
Cels Fabiani, Józef Lange, Wiktor Pasierbski,
Józef Śliwowski.

K. GITNER

95. Marszałkowska 95.

Farbuje, pierze chemicznie garderobę damską i męską w całości, oraz dywany i firanki. Wywabianie plam i cerownia sztuczna. Wykończenie staranne i pospieszne. Ceny niskie. 182-3-2

NOWO-OTWORZONY

Magazyn Ubiorów Męzkich

J. K. MARCINIEWSKI

w WARSZAWIE,

przy ulicy Ś-to Krzyżkiej № 15

vis-à-vis ulicy Włodzimierskiej.

Podje muje się wszelkich robót z własnych i powierzonych materyałów — po cenach umiarkowanych. 185-6-2

Łózka żelazne od rs. 2.75. Umywalnie, Wanny, Kubły do wody. Kosewki ogrodowe i do ulic, Żelazka stalowe i mosiężne do prasowania, Maszynki do siekania mięsa i robienia kielbas, Maszynki benzynowe i naftowe

poleca Skład Naczyń Kuchennych

„AUBON MARCHÉ“

Nowy-Świat Nr 3, w Warszawie. 126-6-5

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska 58 (pomiędzy Nowym-Światem i Bracką)

W WARSZAWIE

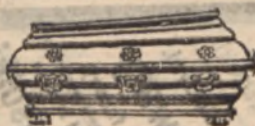
zaopatrzone jest w sezonowe, gustowne i wyborowe materyały, przyjmuje wszelkie obstalunki, wykonywa sumiennie i na czas oznaczony. — Posiada na składzie Burki nieprzemakalne oraz Płaszczki i Futra. 73-12-6

Nowo-otworzony

Sklep chrześcijański kolonialno-spożywczy

W CZĘSTOCHOWIE

w miesiącu Marcu 1894 roku, w domu Plebańskim parafii Ś-go Zygmunta, pod firmą Ł. SERWATKO i K. CABANSKI. (78-7-6)



Magazyn POGRZEBOWY

S. Fijałkowskiej

Senatorska 26, wprost kościoła Ś-go Antoniego,

posiada na składzie Trumny metalowe pieczętowane do grobów murowanych i drewniane. Pochodnie, Wieńce metalowe i zasuszane z szarfami i bez.

100 kapeluszy,

do grubej załoby z woalami od rs. 4. Suknie od rs. 14,

Ubiory pośmiertne.

Towar wyborowy, ceny bardzo niskie.

148-6-4

UWAGA: Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, iż przy ulicy Senatorskiej zakład mój nie posiada żadnej filii i tylko odpowiadam za towarybrane w moim zakładzie, który egzystuje od 1878 roku przy ul. Senatorskiej 24, vis à vis kościoła Reformatów.

Ogród Pomologiczny

Dra Karola Zawada w Częstochowie

sprzedaje nasiona warzywne i kwiatowe tanio i wypróbowanej dobroci, z gwarancją kiełkowania. Wysyła drzewka owocowe w koronach bardzo ładne, po 40 rubli 100 sztuk, z dostawą na wszystkie stacje kolejowe, pociągami pospiesznymi.

Cenniki na żądanie franco.

79-6-6

Świeże wyborowe Nasiona

pastewne, leśne, warzywne, kwiatowe i t. p.

nadeszły do

SKŁADU NASION 61-10-8

A. Rodkiewicz

w Warszawie, Miodowa Nr 13.

Zamówienia listowne

wykonywają się niezwłocznie.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Fabryka Parowa Olejów, Smarów i Tłuszczów

Gustawa Nosek & C^o

W GRODZISKU (St. Dr. W.-W.)

Kantor w Warszawie, ul. Leszno Nr 13

poleca się z wyrobami pierwszorzędnej dobroci sprzedaż Lepu (Rempenleimu) dobroci wypróbowanej, drzewa w lasach i ogrodach od liszek chroniącego. 175-6-2

Junctis viribus.

NOWO-OTWORZONY

Zakład Galwanizersko-Bronzowniczy
Trębacka Nr 5.

prowadzony przez fachowo uzdolnionych specjalistów. Wykonujemy: złocenie, srebrzenie, niklowanie, oksydowanie wszelkich metali. Reparamy i odnawiamy artystycznie najbardziej zniszczone przedmioty, Apparaty i naczynia kościelne. — Łyżki, widelce i noże grubo srebrzymy od 25 kop. 70-6-4



Egzystuje od 1851 r.

L. BABCZYŃSKI

ZEGARMISTRZ

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMO PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

J. K. RAJEWSKIEGO Magazyn Ubiorów Męzkich
 56-26-7 *Ś-to Krzyżka № 17.*
 Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Znany ze swej taniości Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki BUREK, SZLAFROKÓW, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstąpić towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

K. O. FIEDLER
 Skład fabryczny Fortepianów i Pianin
 oraz sprzedaż tychże z różnych zagranicznych firm.
Reprezentacya Pianin
 znanej Berlińskiej fabryki firmy *Fiedler & König.*
 (116) przy składzie **G-1 Nowy-Świat G-4.** (13-5)


Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**
 W WARSZAWIE, Tłomackie № 6, były hotel Wileński, przeniesiony został od 1 Lipca r. b. na **MARSZAŁKOWSKĄ № 162** róg Erywańskiej 18. nad cukiernią W-go Sztengła. 87-13-12

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885. Dyplom uznania.

Drożdże wyborowe. 147-4-4
 Codziennie świeże, posiadające wyższą siłę fermentacyjną z renomowanych fabryk Witolda Sławinskiego w **Toloczynie** i **L. Strugacza** w **Oszmianach**, używane przez pierwszorzędną piekarnię, cukiernię i pp. handlujących — poleca **Polski Fabryczny Skład Drożdży Nr 116** Marszałkowska róg Złotej. Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych. Przyjmuje zamówienia na Warszawę i do wszystkich stacyj Dróg Żelaznych, zapewniając akuratańską dostawę. Poleca się łaskawym
Jan Gustaw Lau. 147-4-4
 Telefonu Nr 782

SYMFONIONY. Polyfony, także automaty i samogrające przepyszne sztuki, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych; także korbowe: Organopany z nadzwyczajnym miłym tonem i trwałe budowy, dalej Aristony, Aristonetty dla dzieci i inne ładne instrumenty można obejrzeć i nabyć pod **№ 59 Nowy-Świat** (pomiędzy Ś-to Krzyżką a Warecką), także na rogu Trębackiej, u **Kruzińskiego.** 121-12-6

FABRYKA I SKŁAD Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych. oraz Bandaży, F. Balukiewicza
 W WARSZAWIE Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki. Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 111-26-1



Bandaż

W. WYSOCKIEGO
 Skład Win
 W. WYSOCKIEGO
 Podwale 25 (w piwnicach po-Paulińskich)
 WARSZAWA
 Złoty medal 1885 r.
 SPECYALNA FABRYKA SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
ROBERTA BOHTE
 w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 90-52-43

Istniejąca od 1844 roku
Fabryka Syfonów i Oplukiwaczy szklanych DO GAZU LUCYANA LAGO
 55. Nowolipie 55.
 Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone), zatwierdzone przez Urząd Lekarski za Nr 788 z 1894 roku — jako w zupełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające 92,53% cyny.
 Fabryka przyjmuje odpowiedzialność jedynie za wyroby jej marką fabryczną opatrzone. 173-6-2

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH
 istniejąca pod firmą
JÓZEF SZYMAŃSKI i SYN
 odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność
Najstarszego Syna Jana Szymańskiego
 i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem. Zareczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyżej wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego o. p. Ojca Józefa Szymańskiego.
 Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najświeższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod **№ 34** przy ulicy **CHŁODNEJ** w Warszawie. 107-26-26

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH
 w Warszawie, 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-on piętrosie.
TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.
 95-52-33

Cegielnia

KSAWEREGO SIEKLUCKIEGO W KIELCACH

Poleca WW. Panom Obywatelom Ziemskim i Właścicielom domów, wszelkiego rodzaju

Cegłę i Dachówki

do pokrywania dachów, — których wyrób przez zawiadującego Pracownią Chemiczną Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, W-go N. MILICERA uznanym został za dobry i trwały.

160-13-3

Z uszanowaniem **Ksawery Sieklucki.**

Powszechnie znany
Plaster na odciski

„SALVATOR”

Powszechnie znany
Plaster na odciski

W. Borowskiego,

WŁAŚCIELA APTEKI w Warszawie ul. Przejazd Nr 6-13,

Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych.

161-3-3

Cena 35 kop. za pudełko.

15° DLA PRENUMERATORÓW „ROLI“ 15° KAROL SAPIECHA NIECAŁA Nr 11, Hotel Brühlowski. OBICIA PAPIEROWE

Na sezon obecny przygotowałem: oprócz ogromnego wyboru gobelin i makat, obicia nadzwyczaj piękne a tanie, tak że małym kosztem bardzo gustownie można lokal wykleić. Jako nowość polecam, obicia sukienne strzyżone cał grubości. Do wszelkich kolorów materii meblowych na zamówienie obicia wykonywam.

Jako reprezentant pp. Handlującym rekomenduje Obicia Paryżskie fabryki Follot i fabryki Newskiej w Petersburgu, próby na żądanie posyłam.

188-12-1

I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, NOWY ZJAZD Nr 5,

Na sezon wiosenny polecamy:

Wyborowe Nasiona
TRAW, KONICZYN, WARZYW,
ROŚLIN pastewnych i leśnych
Pługi, Radła, Obsypniki, Walce,
Amerykańskie Kultywatory i Brony
ORAZ WYPRÓBOWANY I UZNANY ZA NAJLEPSZY
Ręczny Pielnik „GWIAZDA” St. Postawki
Cenniki Maszyn i Narzędzi, na żądanie wysyłamy franco.

93-0-25

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościo-fów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów.

102-26-13

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.

Towar tylko wyborowy.

88 52-16

ZAKŁAD SPECYJALNY
NATALII TISSERANT,

wykwalifikowanej mistrzyni przez urząd starszych zgom. krawców
 w Warszawie, Wspólna 24.

Wykład praktyczny, oryginalną metodą Worth'a i pierwszorzędných szkół paryżkich, z zastosowaniem do estetyki mody. Po ukończeniu nauki kroju i szycia i po złożonym egzaminie, uczennice otrzymują patenty cechowe, z urzędu zgromadzenia starszych. Pensjonat przy szkole, wraz z pracownią sukien i okryć, ogzystującą od 1880 roku. 157—3—2

Najtańszy Magazyn Obić Papierowych
 T. BOBROWSKIEJ, dawniej **A. REMBIERZ**

w Warszawie, ul. Nowy-Świat Nr 72

Zaopatrzył się w wielki wybór obić w najświeższych i najpiękniejszych deseniach od 10 kop. za rolkę, polecamy również oryginalne obicia francuzkie od najtańszych do najbogatszych, jak również wszelkie Ceraty, Chodniki ceratowe, kokosowe i inne, Rolety oryg. amerykańskie (Automatyczne) i zwyczajne. Flagi, wycieraczki kokosowe i t. p. 159—6—1

Ceny niepraktykowanie niskie,

Prosimy przyjść ażeby się przekonać.

KAKAO JANA FRUZIŃSKIEGO.

Podaję do łaskawej wiadomości szanownych odbiorców, iż otworzyłem parową fabrykę najlepszego kakao, wyrabianego na sposób holenderski, w dobroci nieustępującego najlepszym markom zagranicznym, przy niższej o połowę cenie; wyrabiam równie czekoladę w tabliczkach i w proszku, i lupinki kakaowe. Do wszelkich wyrobów moich używam primo gatunków surowych produktów, sprowadzanych przezemnie z pierwszych źródeł.

Polecając te nowe moje artykuły łaskawym względem szanownych odbiorców, tuszę sobie, iż tak, jak zdołałem uzyskać uznanie Warszawy i całego kraju, przez wyrabiane przezemnie cukry deserowe, tak samo i nowe moje artykuły dobrocią swoją i wyższością nad innymi podobnymi fabrykatami, wyrobią sobie zasłużony odbyt. Za to ręczy moja ustalona reputacja i moje specjalne wykształcenie, jako i dobór zdolnych pracowników w mojej fabryce, niemniej też maszyny najnowszej konstrukcji, które sprowadziłem do wyrobu kakao i czekolady.

Z szacunkiem **Jan Fruziński.**

Skład główny: **Marszałkowska 133.** — Filja: **Senatorska 6.**

Handlującym odpowiedni rabat.

167—3—2

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu
 potwierdzone przez p. Ministra S. W. 94—12—11

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu słodcu i ziół leczniczych

z Fabryki „**LELIWA**” w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

! Ważne na dobie !



Siatki ochronne od much do okien w różnych kolorach. Przybory pszczelnicze, Sita skórzane do czyszczenia grochu.

Najtańszy, najpraktyczniejszy sposób **oczyszczania koniczyny** z babki, kianiaki i szczawiku za pomocą garnituru (trzy sita), który kosztuje: do koniczyny czerwonej 3 rs. 70 k., do białej 3 rs. 30 kop.

Przekonany o praktyczności tych sit, które w r. z. na wystawie rolniczej w Berlinie nagrodzono medalem, rozpocząłem ich wyrób u siebie.

Polecam również siatki do wszystkich systemów wiał, siarkowania chmielu, miedziane i cynowane do pomp artezyjskich, krochmalni, cukrowni, gorzelni, papierni i wszelkich zakładów przemysłowo-rolniczych. Liny do transmisyj. Ogrodzenia ogrodów i motorów (dla ochrony od nieszczęśliwych wypadków: — stopa kwadratowa 10 kop.)

E. CHRZANOWSKI

Fabryka Tkanin Metalowych

Nagrodzona 22-ma medalami

Warszawa, Bielańska Nr 16.

187—3—2

Ekspedycja na miasto i na prowincye.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Cennik, na żądanie, gratis i franco.

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

Zaszczycona medalami i nagrodą na Wystawie Hygienicznej.

PIERWSZA
WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA
MUSZTARDY
ARTHUR & Comp.

Leszno Nr 4, wprost Rymarskiej,

Na nadchodzące Święta przygotowała znaczne zapasy: wyborowej Musztardy, Oliwy nicejskiej, Octu winnego i kuchennego — które poleca łaskawym swoim konsumentom. 139-4-4

Fabrykę posiadamy jedynie w Warszawie.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą: Arthur & Comp. — Warszawa.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,
Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych
jakoto:

Marchew, Buraki,

Lucernę oryginalną francuzką, Łab Koński,

WSZELKIE TRAWY,

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorzycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyślemy.

164-6-3

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

„WARSZAWA ILUSTROWANA”

Pod powyższym tytułem, w początkach 1895 r., wyjdzie dzieło w 4-ch tomach na pięknym welinowym papierze. Całość obejmie 640 stronnic druku ze 160 drzeworytami, planami i rysunkami, wykonanymi przez najlepszych artystów i drzeworytników.—Treść opisowa obejmie starą i nową Warszawę, katedrę, literaturę, sztukę, dziennikarstwo, przemysł, handel, rzemiosła i t. p.

Chcąc ułatwić nabycie szerszym kołom publiczności tej pracy, naznaczamy bardzo niską opłatę, bo 50 kop. za tom, czyli dwa ruble za całość (bez oprawy). Jeżeli zważymy, że tej samej objętości powieść drukowana na zwykłym popierze, płaci się po 1 rs. 20 kop. za tom, to będziemy mieli najlepszą miarę, za jak bajecznie niską cenę dajemy dzieło bogato ilustrowane na pięknym papierze.

Książkę tę dać możemy tylko tym, którzy do 1-go Stycznia 1895 r. wniosą przedpłatę wprost do wydawcy (W. Czajewski, Oboźna Nr 7 w Warszawie), lub też do którejkolwiek redakcyi pism wychodzących w Warszawie, albo do księgarni krajowych i zagranicznych. Po upływie tego terminu cena książki podniesioną zostanie do 4-ch rubli. Można zamawiać to dzieło bogato oprawne w angielskie płótno ze złotymi lub czarnymi wyciskami, dopłacając za dwa tomy w jednej okładce tylko kop. 20. Na przesyłkę doliczyć 60 kop.

Całe dzieło w oprawie i z przesyłką będzie kosztowało rs. trzy. Prenumerate przyjmujemy tylko na 4 tomy Książka wykończoną zostanie w pierwszej artystycznej drukarni Sierpińskiego. (107--3--3)

Rozgłośny portret Ojca S-go Leona XIII-go,

wykonany z natury przez francuzkiego malarza Chartrana, został reprodukowanym w Paryżu w rozmaitych typach i stosownie do życzenia Ojca Świętego, rozpowszechnia się w całym świecie chrześcijańskim jako **tera jedyna podobiza**, o której Ojciec Święty zaświadczyl klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym w podobiznie autografu, na wszystkich reprodukcjach, głosząc sławę mistrza Chartrana, porównanego przez Jego Świątobliwość z Apellesem.

Reprodukcyje te w Warszawie są już na wyczerpaniu a możemy powtórzyć opinię artystów i ogółu, że wszystkie, tak najdroższe, jak najtańsze, pięciokopiejkowe, odznaczają się bardzo starannem i estetycznem wykonaniem.

Z droższych wyróżniają się szczególną i wytworną pięknością: *Aquaforta* wykonana przez słynnego rytownika Courtry; wielka *chromogravure* przedziwnym kolorytem i wyrazistością rysunku; —średniej wielkości *chromolitografia* wykwintem wykonaniem i gustownem przyozdobieniem i *chromocarte emaliowana*, w formacie z cechą elegancji prawdziwie paryzkiej.

Ceny tych reprodukcji, z których dopiero co wzmiankowane mogą być ozdobą każdego salonu, każdej nawet galerii obrazów, są porównawczo do ich artystycznej wartości nader umiarkowane, a obecnie w celu uprzyśtępnienia pokupu są znacznie obniżone w stosunku z poprzednio ogłoszonymi, a mianowicie:

- 1 Eau forte, wielki format (ryt Ch. Courtry) cena rs. 10 (dziesięć).
- 2 Grande chromogravure (format wielkości metra) rs. 6 (sześć).
- 3 Chromolitografia z obwódką złożoną rs. 3 (trzy).
- 4 Chromotypografia na welinie, kop. **dziesięć**, za 100 egzemp rs. **piętnaście**.
- 5 Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. **dziesięć**, za sto egzemplarzy rs. **ośm**.
- 6 Chromopropagande małego formatu kop. **pięć**, za sto egzemplarzy rs. **cztery**, za tysiąc rs. **trzydzieści pięć**.

Przenumeratom „Roli“ możemy ułatwić nabycie podług wyboru jednego lub więcej egzemplarzy, prosząc o dołączenie do oznaczonej ceny pieniężnej, kosztów przesyłki podług następującego obliczenia: za przesyłkę wielkich formatów (Nr. 1, 2 i 3) rs. 1; średnich (Nr. 4) kop. 75; (Nr. 6 i 7) kop. 20; (Nr. 8) kop. 8.

Przy wielkiej ilości egzemplarzy, koszta przesyłki znacznie będą mniejsze.

117—2—1

Knotki francuzkie do lampek.



HERBATE i SAMOWARY

Z NAJLEPSZYCH FABRYK TULSKICH.

TACE, NOŻE, stołowe MASZYNKI do KAWY, Szczoty i t. p., jako też

OBRAZY ^{święte} ^{praw.} KRZYŻYKI ^{złote} ^{i srebrne}
 Świece ^{DLA OBRZĘDÓW} ^{ŚLUBNYCH} Świece ^{woskowe}
 Lampki i różne przedmioty cerkiewne.

M. MASZKOW

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 28

róg Trębackiej

w Warszawie.

Knotki francuzkie do lampek.

FABRYKA

WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz

w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej,—w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczeni—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipcza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka — w Włocławku, w W-go T. Olyncza—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, w W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tulu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. (141—6—2)

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Poltawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-15

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
LUDWIKA SZEPSKIEGO**

NOWY ŚWIAT Nr 19, w prost ulicy Smolnej.

Przyjmuje obstalunki z własnych, lub powierzonych materiałów, które wykonywa starannie i Tanie. Magazyn zasługuje na ogólną uwagę i poleca się Szanownej Publiczności: Ubiory gotowe zupełnie wyprzedaje. Fraki do wynajęcia. Wielki wybór gustowych Spodni. 29-26-12

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE. 38-57-10

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,
poleca swoje Składy Nici i Galanteryi.
dobrze assortowane
97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuralnie i spiesznie. 52-31Jedyna w Warszawie **RESTAURACYA** pod firmą**„VICTOR“**vis-à-vis Saskiego Placu i piętro
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60

Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

125 Pivo butelkowe z browaru Br. Rejch. 50-46

Herbata J. Z. Ratyńskiego
Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30. — Jerozolimska 84.

Na prowincyi wszędzie.

Marszałkowska 144.

99-52-27

Sklepom chrześcijańskim zwiększone rabata.

poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy ilustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.



poleca znane z trwałości i piękności posadzki terrakotowe od rs. 1 kop. 25, oraz cementowe wzorzyste od kop. 65 za łok. kw. odpowiednie do kościołów, pałaców, fabryk, tarasów. Albumy ilustrowane gratis franco. Zabezpiecza od grzybka drzewnego.

72-12-7

DOM BANKOWYKrólewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych** podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-15)Treść numeru: U Grobu Pana (wiersz), przez Stefana Lecha. — Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.). — Chleb dla swoich, XLV. — Adryan Lemmi, wielki mistrz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z francuzkiego) (d. c.) Na posterunku, feljeton Kamiennego — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odelniku:** Tajemnica Bankiera. powieść przez Ramestana (d. c.).